



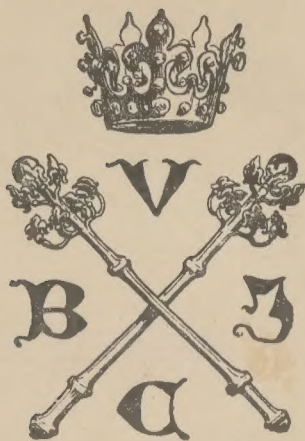
56287

I

Mag. Cl. D.

P

1681



56287

I

**TAIEMNICA
SWIATA**

**P. KARACCIOLI
Z FRANCUSKIEGO**

NA

OYCZYSTY JĘZYK

PRZEZ

**X. M. ANDRZEJA CYANKIEWICZA
KOLLEGE MNIEYSZEGO,**

PRZEŁOŻONA.

*VIDEMUS NUNC PER SPECULUM
IN ÆNIGMATE.*

S. Paul. Ep. i. ad Cor. c. i 3.



w KRAKOWIE.
w DRUKARNI AKADEMICKIEJ: 1778.



56.287

I

DO
W. JMCI X. MICHAŁA
KAMELSKIEGO

KOŚCIOŁA FARNEGO ŻATORSKIEGO
PLEBANA i DZIEKANA.



Kościół Święty Katolicki każdego
prawie wieku serdecznie ubole-
wa nad nigdy nieopłakaną zgu-
bą Osob błędliwemi zdaniem o-
mamionych, które smakując sobie
wędznie w nieprawości, Kacerскими piśma-
mi Dusze niebacznych Prawowiernych truią,
w małowierne, w okropnych utwierdzając je
błędach, na wieki gubią; ale tenże sam Kościół,
niezmiernie się cieszy, że co wiek ma Lek-
arów doświadczonych, około zdrowia Dusz
chodzących: że ma zawsze Światła Żywe,
które w nim jaśnieją, a żeby ciemnoty rozumów
zaślepiionych oświecały nie dozwalając bez-
bożności tryumfować.

Temi Światłami są i być powinni,
ktorykolwiek na jakim stopniu godności sto-
ją, albo na których Opatrzność Nayw-
ższego dary swoje zlała w tey obfitości, iaką mię-
dzy innych tak w naukach mądrych i świę-
tych, iak i w przykładzie pobożnego życia
dzielić powinni.

Ta powinność sciąża się prawda do
wszystkich Członków Matki naszej Kościoła
Chrystusowego; ale istotna jest tym, których
Pan Bog powołał na Urząd Święty.

W tym powołaniu zostając W. MCi X.
DZIEKANIE Dobrodzieciu dopełniaś zba-
wiennie obowiązków tego: gdy nie masz nic
słodszego, iak nauczać, aby Owieczki Tobie
powierzone sćcieżkami prawdy i cnoty chodzi-
ły; nie pożądańszego, iak starać się być dla
nich Wizerunkiem przykładnego życia. Bę-
dąc świętey gorliwości pełen, wkorzeniaś
nasiona Boże w serca ich, aby się odradza-
ły na żywot wieczny. Słodko o tym wspo-
mina Radocza i Klecza, która Cię Pa-
sterza o zbawienie troskliwego miała, słod-
ko tego teraz Zator doświadcza.

Cnota i nauki światło ma zawsze swo-
ich śacowników i czcicielow; teć zaiste u
Mężów

Mężcw zacnych wysokiego rozumu i Urodzenia pamiętną ziednały sławę, która dla każdego tym miłsza, im z czystszego źródła wypływa.

Na wiekopomność zarabia, kto się cały dla Nieba wylewa. Ty iak się kochaś w świętości Domu Bożego, w chwały iego pomnożeniu, w pobożnych funduszach, i iak chwalebnie życie Twoje światobliwośćią miarkujesz, Duch Twój pokory blasku pochwiał nie cierpiący milczeć mi każe, dla ktorey samey cnoty anibym ja Imienia Twego na czele tej Książeczki umieścić nie śmiał, gdyby mnie była przeważniejsza wdzięcznego umysłu i obowiązanego Twym łaskawym uczynnościom serca mego czułość nie zniewoliła.

Ufam tedy, iż tym chętniey to dzieło pełne tajemnic przyjmiesz, im dostateczniey wyroki Religii S. nie tylko usły, sercem, ale żywym głosem przykładnych czynności opowiedaś, ku chwale Jezusa Chrystusa, od ktoregoć prac Twoich zasług pełnych, a świętych Jęgo darow uwiecznienia po życiu długoletnim uprzeymie życzyć.

PRZEMOWA

Wiek dzisiejszy, w którym żyjemy, żąda złotego mowienia toku, a ja go tworzyć nie umiem. Nie piszę iako Autor, ale po prostu iako człowiek zabawy szukający. Rozebrałem uwagą życie ludzi światowych, i widziałem tak wiele tęsknoty w ich posiedzeniach zabawnych, gdzie się nie bawią; w ich żartach, gdzie nie żartują; w ich biesiadach, gdzie się nie łechcą iedno dla śmiechu; w ich traidyach, gdzie odmładzają Osoby od trzech tysięcy lat iedno dla płaczu; aż rzekłem sam w sobie: Udamże się za tym strumieniem? będęż tonął w frazskach? będęż żył, iakbym nie żył? Nie, będę pisał.

Doskonałem przewidział, iż pisząc umarłem Społeczeństwu, które się piękrzy, igra, tańcuie, szczebiota: álem myślił, że moglbym być użytecznym temu drugiemu Społeczeństwu, które zdania łączy, wnosi, i światłem nauk żyie. Ktoraż srona ważnieysza? Niechcę

chcę i tu dyktować odludności; zofstawię tę ludziom światowym, którzy zawsze posępniejsi, niż Osoby w nauce zatopione nie mają prócz kilka momentów słodczy w biegu życia pełnego gorzkości. Prawie to tylko: wychodząc z swego pokoiku i wdając się kiedy niekiedy w posiedzenia dla uczynienia sobie z nich widoku i rozrywki, można prawdziwie myśl rozerwać. Idzie się znowu do tych zabaw tak, iak Ezop powracał do orzechów, a Mallebranchiusz do szpilek, gdy głowę przebrną mieli i wyfiloną.

Są w życiu uczonym kwadransy trudu, gdzie już więcej nie potrzeba myśleć: a oto szczególnie moment, w którym można pokazać się w kołach. Rozum tam spoczywa, i nie pozwala roboty tylko oczom i uszom. Ale jeżeli kto chce zawsze grać grę, zawsze świegotać, zawsze tańczyć, zawsze się piękrzyć, słowem czynić sobie zabawę dzienną z tych krotosil, już daley nie czuie tylko czczość okropną, już nie zna tylko rokosz doświadczoną, która przeto rokoszą nie jest.

Roskoż zaś pisania zawsze się od-
nawia, bo rozum zawsze płodzi nowe
myśli. Wszyscy lubimy rozmaitość,
tęskniemy sobie nad zabawą iednostay-
ną; ale któreż życie bardziey rozmaite
iak życie człowieka pismem zatrudnio-
nego? Ciało iego prawda tkwi w miey-
scu; ale rozum iego częścią za morza-
mi, częścią za niebem, częścią ujęty
materją wesołą, częścią uwagami o-
kropnemi ztrwożony, bystro przenosi
się z mieysca na mieysce, ze smutku
do radości, z nadziei do strachu, a za-
tym widzi snujące się na papierze ty-
fiączne myśli, które się dziwnym wiążą
porządkiem, nas powtore, iakimi ie-
steśmy, rodzą, i niby nas rozmnażają
nieskończonym sposobem.

Aleć iak słodka jest różnie swoje
odmieniać myśli, tak śmieszna pobla-
żać błakać się imaginacyi około wszel-
kiego uroionego widoku. Są granice,
pokąd się potrzeba zatrzymać; i o tę
to ślepa skałę wielu z Pisarzow dzisiey-
szych ułyka. Zwiedzeni nowością pe-
wnych myśli kaszą się Słońce nawet za-
stano-

stanowić. Sądzi nie ieden, że światło
twarz w twarz widzi, choć nie widzi
wiecey nad fałszywe blaski oczy z prze-
rażenia cmiące. Nasi Filozofowie i
Rymopisi nie sąli w tey mierze do-
wodem nader srogim, owi, ktorzy przez
układy i pozorne wierze wystawiają
Koloſſy kłamſtwu i niebogoboynosci.

Nie uczynię tu iak Autorowie *Keli-
gionis vindicata*, ktorzy pod pozorem
zbiłania niezbożników dobywają z lo-
na ciemności zarzutów tam się zostać
mających, i uczą przez Pyaryusz o-
kołny z rąk do rąk powszechnie idący
wykretów wspomnienia niegodnych; nie
będę się starał rzucić żart ofiary na Re-
ligią Deistów naszych, i przekazać ich
o głuſtwo. Miłość własną zawsze się
opiera wywodom, ale uſtępuje żartom.
Nie bardziey nie tyka człowieka
za Filozofa się udającego, iak go z sa-
mym sobą na przeciwność narazić. Za-
czym nie nam innego zamyſłu, procz
żebym wiarę Deistów ich dowodom
Obiawienie znoſzącym być przeciw na
wytknął.

S. Augustyn użył tego sposobu w swym sławnym dziele o *Mieście Bożym*. Pokazał dziwactwo cnot Pogańskich dając za przykład Lukrecyą, ktorey tak wysoce skromność sławiono. Jeżeli ona, mowi on, iest winna? to iey się nie należy chwalić; iest-że niewinna? nie powinna się była zabiać. Deistowie przypuszczają tajemnice? to powinni wierzyć Objawienie; jeżeli ich nie przypuszczają? powinni zaprzec się Boga. Ktoż zaś watpi, żeby Bóg nie był przopaścią tajemnic? Wszystko się miesza w nas zapatrując się na samego Boga.

Jeżeli mnie kto będzie winił, żem sztydził z małowiernych w materyi tak poważney, nie przytoczę namoią obronę krom słow z Księgi Rodzaju. Bóg mowi po grzechu Adama: *Oto tedy Adam stał się nam podobien.* Procz tego przykładu, na którymby każdy zapewne powinien prześtać, Oycowie Kościoła S. są dowcipnych a tklivych pełni zdań przeciwko nieprzyjaciółtom

łom Religii. Lecz ná coż się zda uprzedzać zarzuty i chcieć się przed czasem usprawiedliwiać? Jeszcze nie było i nie będzie Pisma powszechnie zachwalonego. Ewangelia sama, ta Księga Boska ma swoich Przeciwników, i ia nie dla czego innego, tylko że icy się przeciwia, teraz piszę.

Niech tu nikt nie śpodziewa się czytać rozmowy textami zarzuconey i zdolney zetrzeć Deistów. Sam iedynie Jezus Chrystus zetrze ich w dzień gniewu swojego, i nie same to przywodzenia Pism nawracają Kacerzow. Pragnę tylko ożywić ufność i wiarę bliskich zachwiania się, i okazać im, że nikt nie staie się Przeciwnikiem Chrześcianinem ieno stając się bezrozumnym. Tajemnice nasze są nad rozum; ale nie przeciwko rozumowi. Uyrzemy ich abrys, iak zobaczymy Boga twarz w twarz. *Videbimus eum sicuti est.*

Zadziwi się, nie wątpię, nie ieden, że Człowiek Świecki pisze ná obronę Religii czasu tego, gdy ná świecie prze-
pię-

piękna maniera z niey sobie szydzić,
twierdząc że nie maż tyro ^{zre za}
^{to płać} to jest Kłieża, ktorzy by mo-
wili o Bogu. Ale życzyłbym sobie
wiedzieć, czy Religia nie powinna się
jednako tykać tak Swieckiego iako i
Duchownego, i czy Woyskowy nie czy-
ni ślubu być Chrześcianinem rownie
iak Pustelnik. Chciałbym wiedzieć,
czy ważniejszy pisać o Polityce i o
zyskach doczesnych do życia kilka mi-
nutnego stosuiących się, niż zabawiać
się materyą, od ktorey szczęśliwość lub
niezszczęśliwość wieczna zależy. Chciał-
bym wiedzieć, czyli powinniśmy być
mniej bogoboyni, niż Pisarze Pogań-
scy, owi, ktorzy mówią bezustannie o
swey Religii, o swoich Bożkach i ofia-
rach. Niech kto czyta ich pisma i na-
fize, osądzi bez przeczenia, nas za bał-
wochwańcow, a ich za Chrześciany.

Gdyby Dusza nasza nie była ce-
lem pogardy, gdybyśmy poznawali, co
waży, i czego się ma słusznie spodzie-
wać, mielibyśmy za frazki, czynności,
ktore nam się zdają nayceinieysze, i
nie

chodzą. Ale należyż czynić przekładania, aby dowieść, że w szrodo południa widno? Zyczyłbym, aby pisząc Książkę nie zadawano sobie przykrości w wypisaniu iey z drugiey. Tak wiele jest dowodow przeciwko niedowiarkom, iż wpada w powtarzanie, gdy ich kto chce razić we wszystkich punktach. Jednak wiela Autorow raczey woli zebrać trzy albo cztery Książki dobre, aby z nich iednę złą złożyć, niż opuścić najmniejszy dowod i najmniejszy przytoczenie. Topią się w powodzi tekstow, ktorych nie kończą, zamiast namienienia o nich szczerze.

Potrzeba, aby Księgopis wiele czytał dla przypomnienia sobie tam i sam prawd niektorych na wsparcie swego zdania. Te ieżeli nie bywają pojęte w tychże samych słowach, i karta albo wiersz nie jest liczbą zaprzątniony, to częstokroć tym lepiej; bo nic nie masz mędrkowszego i nic tęskliwzego, iak czytać Pismo pełne not, liter i liczb. Ten sposób niepotrzebny, chyba gdzie idzie rzecz o materiją arcyśliśką, w której

rey się Autor potrzebuie wspierać ną
zdaniu, lub usprawiedliwiać przez tex-
ta słowo w słowo wyjęte.

Ale iak wielu Księgopisow w Eu-
ropie, którzyby nie śmieli tarknąć, że
śmierć pewna, bez przytoczenia o po-
dobney sprawie świadectw starożytno-
ści całej. Nie darują ci ani jednego
iota. Jedna kropka albo kreska uchy-
biona, podpadałaby zapewne pod ich
errata. Prawda, że ta wada nie nie
ma szkodliwego, mialo, że błąd naszych
uczonych Losowników, którzy przedają
coś niezrozumianego nie mając inney
powagi nad swą imaginacyą płochą i
rospasaną, częstokroć sprawuje wielą
złego. Ilekroć przywodziło Filozofią
nie dobrego lecz złego gustu dla po-
parcia, że OO. Kościoła S. a zwła-
szcza Augustyn S. trzymali Dusze być
materyalną? Przecież nie iasnieyfze-
go iak nieśmiertelność Duszy zape-
wnioną przez tego Nauczyciela Afry-
kańskiego w Ksi. dze *de quantitate Ani-
mæ*. Codzień nie jeden przyśięgł ną
słowa człowieka bez rozmyślnu pisa-
tego,

tego, i wspiera początkowę prawdy na
dobrej wierze Pisma wiary niegodne-
go. Tak tedy nasi Deistowie tylko są
nędznym potwarcow niektórych od-
głosem; tylko kłamstwa i niegodziwo-
ści powtarzają. Jeżeli kto zapyta
tych Księgopisów niezbożnych zka-
dzerpią swą pewność do walczenia i
zaprzeczenia, co im się nie podoba,
nie inną odpowiedź dają tylko mówiąc
wyrażście: To maniy z nas samych.
Ich iedynie licha główka, główka zai-
ste cała nowa a cała wywietrzała nay-
duie powagę zdolną zniszczyć Pod-
nie Kościelne od sześciu tysięcy lat.
Tak teraz rzetelnią wszystko, co się
zgadza z skłonnościami i chimeryczne-
mi myślami, iż przebieraia Dzieiopi-
sma w Romancye, Romancye w Dzie-
iopisma, i rozsądne uwagi w Epigram-
mata.

Radzońo mi dawniey wydawać
mie małe rozumu Płody bez Przemo-
wy, i gotow byłem na zdaniu polec;
gdy postrzegłem, że większa część
Czytelnikow nie wartowała tylko Re-

ieſtra i Przemowy. Potrzebaż było ludzom ſwiatowym odiać ſrzodek głużyć o Piſmach i Autorach? Łada Miſtrzyni nie maſz prawa równie rzucić okiem na Książkę iak na wachlarz? nie wolnoż iey otworzyć zdania, czy ieſt dobra, iak otwiera, czy miniatura piękna? Przemowy ſą to Probkami; doſć na tym widzieć ie dla ſądzenia o całym Dziele. Otoż iak mniemaia, otoż iak my pozwalamy mniemać.

Jednak coż ztąd wynika? Ze ſię nie poznaie tylko powierzchowność rzeczy; że nie maſz więcey chęci być uczonym tylko przez ekstrakt; że dziſieyſi ludzie ſą ci nayćwiczeńſi, którzy umieia ſkładać Słowniki i Summaryſze trzymaiąc ſię proſtego Obiecadtwa. Nie dziwuiemy ſię więcey, gdy pewen Szlachcić przebiegłſzy pierwſze Książki karty rzekł publicznie, że czytał przedziwne Dzieło nazwane *Przemowa*; i gdy Kaznodzieia dziewięcioletni mowił niegdyś przedemną ſamym, że doſtrzegł w Kſięgarni ſkarbu nieznaionego, w którymby ſię znaydowa-

dowały dzieiopisma naywybornieysze
do przytoczenia w Kazaniach zdadne,
Księgi ná koniec rzeczoney *Biblia*.
Rzecz ácz do wierzenia zdać się nie
podobna, iest doskonale prawdziwa, i
nie przywodzę iey szczegulnie dla o-
kazania niesforności rozumu, który się
nie umie tylo dotykać. Odpowiedzia-
łem młodego człowieka zwyczajem,
jakim był ná ow czas, to iest złośliwie,
że *Pan Biblia* był to zaprawdę Autor
przedziwny: i nie wątpię, żeby go moy
prostaczek w Kazaniach nie przytoczył.

Te błędy tym są okropnieysze,
im bardziey nie można dzisiaj uchro-
nić się być człowiekiem rozumaym.
i uczonym. Wynaleziono tyfiac i ty-
fiac sposobow napomknienia wiadomo-
ści Szkolnych, Filozoficznych á nawet
Teologicznych. Lekcyja Kwadranso-
wa uczy co to Dzieiopismo Swieckie
i Swięte, co nauka sądzenia o wier-
szach i o ich Prawach, i co sposób
ich robienia. Przeto dnia nie masz
żeby się nie kłuły iakie Sexterniki o-
koło trzydziestu kartek to o początku

wiata, to o iego ułożeniu, to ną ofta-
ek o iego obrotach. Ileż Słownikow
mamy od lat dzieści? á ile ich ie-
szcze mieć mozem podobno przed ie-
dnym miesiacem? Rząd Woyskowy jest
obrocony ną Słownik, i nie masz, nie
wyiawszy i Zborow Świętych, czegoby
nie sądzono zá rzecz w tym stroiu wy-
stawić. To wszystko byłoby dobre,
gdyby nie więcej tylko się naradzono
tych nakładowych Książeczek; ále cze-
go innego nie czytają, bo nie chcą
tylko markotać: tak uczynił ow Kazui-
sta farny, który mając rejestr wszy-
stkich grzechow, kładł ich różnicę,
śmiertelnych przez literę s foremnie
umieszczoną, á powzednich przez li-
terę p.

Autorowie, którzy coś inszego
robią nie nowy podrobione i wypisy,
giną w labiryncie badań przeciw-Me-
talizycznych gubiąc swoich Czytelnik-
ow. Czynią różnice, dzielą, i co po-
dzielili znówu dzielą, áby tym lepiej
wemknąć niebogoboyność i materya-
lizm, myśląc, iż jeżeli kto postrzeże
ich bezbożność, wolno im to odwo-
łać

łać będzie na kartce leciuchney, kartce
za wianiem wiatru ulatującey, a tym
czasem Księga wiekuie, rozchodzi się
po świecie, i w druku się mnoży. Wi-
dzieliśmy od dwudziestu przeszło lat
gmin Księgopisow tym trybem idących
tak dalece; że pilność w wydawaniu
złych Księg i ich odwoływaniu trzeba-
by mieć za jakieś spiknienie uknowane.
Sędziowie Księg, nie wiem przez ia-
kie omamienie nic nie widzą w Pismach
sromotnych tylko dobroć. Czyliżby się
nie zgodzili z Autorami? Wszelki czło-
wiek rozumny bynajmniej o tym nie
będzie powątpiwał. Tak Historya Ludu
Bożego wydana przez Oycę Berruyer
uszła, tak Dzieło P. Helwecyusza ucho-
dzi, i tak wszelkie Księgi naygorz-
sze poydą, pokąd przykładowie nie ukarzą
Potwierdzicielow Księg i ich Pisarzow.

Trzeba przyznać, że rozum czę-
stokroć wtrąca nas w losy nieszczęsne.
Głupcy czynią głupstwa; ale ludzie o-
świeceni ładowne za zwyczaj popeł-
niają błędy. Zda się, że natura zawsze
łakoma na swe dary uposaża w rozum,
lecz z uymą obyczajow. Niech kto

rzuci okiem ná tak wielu rzadkiemi i a-
śniejących przymiotami, zobaczy ie-
dnych złych Obywatelów, drugich złych
Przyjaciół, á prawie wszystkich bezbo-
żnych. Ci piszą dla skażenia obyczaiów,
owi dla oślepienia rozumu. Jak wielu
Pisarzów łączących swe pióro i napusz-
czających go iadem kłamstw i blu-
znierstw dla przyrobienia osobliwszey
sobie sławy lub dla zbogacenia się? Wie-
dzą, że w niešťczęsnym tym wieku, w
którym iestęśny, kupują za złote ważne,
Plody rozumu ognia godne. Bolałoby
ich, co większa, serce, gdyby ich Pi-
sma nie były uroczyście potępione. Co
za nędza! wytłaczają chwałę swoją z
naywiększey zelżywości.

Uyjrzy każdy w całym Pisma te-
go ciągu, żeś się do tego troskliwie
przywiązał, ábyś rozmowy i kawałki
pism wiare śczyplących poraził. Nie
są to składy z Księg *in folio* wyięte i
modnie przełożone, ktoreby bardziej
szkodzić mogły: przeciwko iednemu
rozumowi bystremu iest dwadzieścia
tyśięcy Storzypiętków, którzy bez po-
czątków, bez nauki i iedynie áby się
poka-

pokazać modnemi i blask czynić iakimśi
nędznym rozumu ogniem, nicuią Reli-
gią, z niey szydzą, iak z owey rzeczy,
ktorą właśnie pięknie fzcypać. Są to
Arlekinami komedynemi, którzy nie
pisali komedyi, ná niey się nic nie zna-
ią, á rzucaią ná los iakieś słowka *co
wart to wart* dla śniechu przytomnych
widokowi. Takiemi są Młokosowie
Woyskowi, którzy często nie pisali iak
kilka linii złego listeczku miłosnego, i
nie czytali nad kilka kartek Romancy
arcey sprosney i iałowej. Takiemi są
Kupcy, niedoukowie, Sprawcy spraw, i
często Śludzy Pokoiowi, którzy nie wi-
dzieli iako karty zamianne, papiery do
kędziorkow álbo raptularze. Owoż
wielcy Rycerze po świecie rozpierz-
chnieni, świat cały wyzywaiący do da-
nia odporu nauce swoiey, którzy zwła-
szczą u Stołów Gościnnych i po Kaffar-
niach mowią iak wiernkowie i tłumacze
samego Bostwa. Potrzebaż tu śmiać
się álbo płakać? Jest to zagadnienie,
ktore podaiemy do rozwiązania á dla
swey ofobliwości godne zaprawdę ula-
twienia.

Książka

Divina operatio si
ratione compre-
henditur, non est ad-
mirabilis; nec fides ha-
bet meritum, cui hu-
mana ratio præbet ex-
perimentum. *S. Greg.*
hom. 26. super Evang.



Książka ta, mowi Autor, która
piśzę o powszechności taie-
mnic, sama jest tajemnicą.
Jakże mogę w ten sposób wy-
pisać myśli, aby ie czytającym, iakie
są w sobie widzialne uczynić? Jakże
mogę Duszę, która jest szczerym Du-
chem, nakształt ciała oku wystawić?
Co za podobieństwo pojęcia do mózgu,
i myśli do pióra, które ie tu umie-
szcza? Z każdej ma ręka moja tę zrę-
czność, że pomaga imaginacyi moiej,
uwagi upływające na papierze zasta-
nawia, i z nich mowę oczyma obję-
tną robi? Znać zaraz, że naymniey-
sze ku naylichszej rzeczy myśli zwro-
cenie zatrzymaie nas i zadziwia; ie-
dnak mimo tego, nie iedna Książka
A idzie

)*(2)*(

idzie z ręką do ręki, z iedney Księgarni do drugiej żadnego nie czyniąc podziwienia, miana za rzecz całę pospolitą, acz w prawdzie wielość cudow w sobie ukrywa.

Ale, áżebyśmy rzecz od nas famych zaczęli, mowiny o pierworodnym cząstek ciała naszego związku, ułożeniu i wzroście. Ach! gdyby można wnieść znowu w łono Matek naszych, i tam się przypatrzeć po cichu, iak się płód zawięzuie, iak się fizykują kości, zaplatają żyłki, członki wywięzuia, i muszkuły sprężają: zrazubyśmy pierwszego nasze podziwienie i niewiadomość wyznali. Jak wiele dziwowisk! kości iedne od drugich z dała przedzielone: krew, ciało nasze, iak zrzodziło ziemię skrapia: skora całá dziurkowata po woli naszej rozciąga się i kurczy. Naybiegleyfzy Anatomista marnie przedsięweźmie oświecać nas względem zawięzywania się płodu, i iakim sposobem ta odrobina prawie niepojęta wzrasta do tey wielkości,

ści, 'w iakiey za czasem stanawszy
wzajem się widziem; nigdy trudności
naszych nie rozwiąże. Zawsze pewna
będzie, że rozplodzenie narodu ludz-
kiego, choć przyrodzone zdaie się, iest
niezrozumiane. Jak wiele sztuk za-
tocznych i pletw, iak wiele błonek i
sprężyn, za nim się częstka materyi
naszey z *Duchem* złączy, i rzeskości
nabierze!

A cożto znaczy to słowo *Duch*?
Iestże tylko prostym wyrazem, albo
częścią żywiołu czystsza i subtelniej-
szą niż reszta ciała naszego? *Duch*
nam wznawia coś nie wiem takiego,
co na końcu pewnego czasu rusza ca-
łym gmachem naszym, na wzor Pana
każe sobie być posłuszne, przenosi się
za nas, choć zawsze w nas ziedno-
czone; coś nie wiem takiego, co prze-
nika, a przeniknąć go nie można, co
widzi, a nie można go widzieć, opi-
suie rzeczy i rozmnaża, a iego ani
opisać, ani rozmnożyć niepodobna.

Nazwiemyż *Ducha* tego istno-

Aa

ścią

ścią albo ukształtowaniem ciała, że
 jest materyalny albo niematerialny?
 Czegoż się chwycić dla skrocenia tru-
 dności? Bo jeżeli jest materyalny:
 toć tedy musimy go poymować my-
 ślą okrągłą albo graniastą, czerwoną
 albo modrawą; myślą, któraby okru-
 szyną chleba, a potym krwi kroplą
 potrzeba osądzić; myślą, mowie, taką,
 iakaby pokarmu zażywać i dzielić się
 mogła, częścią stać, częścią siedzieć,
 i położenie swoje, ile materyalna,
 miećby musiała. Jeżeli nie jest ma-
 teryalny: więc będzie istotą niero-
 ściągłą w ciele rościągłym; istotą bez
 rozmiaru i działu, a ciałem rozmier-
 nym i na nieskończone części dzi-
 łącym się władać potrafi; istotą przez
 dziewięć Miesięcy mieszkania nasze-
 go w żywocie Macierzyńskim spo-
 koyną i nieczynną; istotą wszelkiemi
 sobie sprężynami ciała naszego igra-
 jącą, ani tych sprężyn nie poznając,
 ani nie mając z siebie nic takowego,
 czymby ie z sobą spoić, one ruszać,
 i nie-

i niemi sporządzać; istotą na koniec, która się prawie w nic obracać wielopłodne w sobie tak poznawania i pojęcia zewsząd się potym wydające.

Jeszcześmy się nie narodzili, a oto już tłum tajemnic rozum i pojęcie nasze ciemnych. Zaś mało liśm, gdzie, jeżeli dziecię w żywocie Matki myśli, roztrząsała, i długo roztrząsać będą? Ale podobno człowiek wyziedzłszy z łona Matki jak z więzienia za przyświecaniem słonecznych promieni pozna zaraz swój początek i koniec; podobno twarz swą otarła o jego oczy, stanął mu się swych trudności tłumaczem. Ach! co ja widzę? Dzieciństwo wyzute z rozsądku i zdania; dzieciństwo na podbieństwo nierozumnego zwierzęcia: więcej wrzasku, niż głosu, mało rozumu, nadto złości. Pierwsze dni nasze muszą w niewoli i niewiedomości nas samych smutnie upływać, i rozeznania od wzmocnienia się członków i zmysłów naszych czekać nam

po-

potrzeba. Potym, nie Matka nas już w łonie swoim zacimia, ále Karmicielka, obiedwie nam ieszcze niezna-
iome, po woli swoiey wodzi.

Ten stan aczkolwiek wszytkim ludziom pospolity, iest im iednak nay-
niewiadomszy, i nie mowjemy o nim, chyba w czacie, kiedy się ná koniec rozum oświecać, poznawać, i nad my-
śłami swemi zastanawiać poczyną. Nad-
szedł tedy ten pożądany moment, gdzie dopiero, wyszedłszy z grubey nocy, władzy Dufzy naszey, która po-
wątpiwa, kocha i nienawidzi, doświadczamy. Tu się niby mgła niewiado-
mości rozbiła; ále iey mieysce bunt namiętności daleko uciążliwszy niż niewiedomość sama zastępuje. Nie-
nawiść, miłość włafna, gniew, iak wino nowe pieniące się, burzą się w nas tak dalece; iż licha owa Osobka nasza wprzód w zamęcie została, nim-
by się dobrze rzadzić i poznawać mogła. Nieraz nas myśl odchodzi á czę-
stokroć bez powrotu; prawie co mo-
ment

ment miłość własną z cnotą miesza-
my; często przykrą niewolą za pra-
wdziwą wolność; niesprawiedliwość za
słuszność; powab zmyślności naszych
za godność; podłość zdania za wpa-
niałość umysłu opacznie bieremy.

Jeżeli Nauczyciele wszelkich U-
miejętności i Nauk pełni, którzyby go-
dni być Prawidłem, Światłem i Za-
szczytem świata, stawiają przed nami,
my ich odrzucamy. chciwi będąc to-
nać w grubych ciemnościach ledwie
co z nich wyszedłszy. Potrzeba, aby
boiaźń i kara przymuszała Dufę do
używania władzy swoich; inaczej czło-
wiek, choć jest do poznawania siebie
samego zrodzony, przecięż, gdyby nie
mus boiaźni, nigdyby się nie pozna-
wał. Tak tedy rozum w pośrodek tych
przeszkód i przeciwności polerować
się musi. Lecz pominąwszy te szcze-
gulności nazbyt długie i poniżające,
dajmy to, niech ten rozum w nay-
wyższym doskonałości stopniu będzie,
i wszelki mu obrot i wybieg, iakiby
mieć mógł, przypiszmy.

Od tylu lat, zacznie rozum mówić do siebie samego, na świecie zostaje, i od tylu lat, ani mnie, ani tego, wszystkiego, co mnie otacza, nie poznaje. Nie wiem nawet, gdzie ma osiadłość, czy w głowie, czy w sercu, czyli też w całym ciele. Darmo Kartezyusz rozum *in glandula p. nali*, to jest na wierzchu mózgu, dokąd się żyłki z ciała całego zgromadzaia, iak na tronie osadza. Jak wielu innych Filozofów insza myśl bawi? Byli co wiekfsza, ktorzy śmieli utrzymywać, iakoby Duch nasz żył o dal od ciała naszego. i tak na ciato, iak słoneczne promienie na krzewy i kwiaty, swe skutki zlewał. Przyczyna tego, że nie wiemy także, zkąd sily Duszy naszej i nasze poznawania początkowie pochodzą: i że Duszę naszą iak pochodnią po całym świecie z sobą nosimy, mieyscá, gdzie ta pochodnia świeci, nie mogąc wyznaczyć. Coż jest głębiej uniżającego?

Na głos Duchá tego insze człon-

ki   cz g  che , powolne si   staia , i
podlug woli iego rozwodza si   i zwo-
dza:    co   jest ta wola? To jest,   
iakk uwa  am , cz  owiek w niczem si  
nie miarkuje: pot  pia wieczor, co ra-
no uchwali; tey lub owey rzeczy z chu-
cia pragnie , i co si   tylko serce iey
mieniem od rado  ci zapali, wnet nia
pogardza; szuka uszcz  sliwienia,    do
tego, co iego jest hamulcem, serce
swe wi  ze.

Ju   si   temu wi  cey nie dziwi  ,
i   niektorzy Filozofowie iestestwo swo-
ie na   wiecie za rzecz rozumowi u-
kryt   os  dzili; bo naymnieysza cia  a
naszego sprawa mo  e wszystkich U-
czonych zatrudni  . K  ad  , iakk na los,
w usta moje prosty kawa  ek chleba,
krusze go z  boma, po  ykam, owo   we
mnie dziwny owoc rodzi: zamienia
si   w sok bia  y i szarlatny, ktory z
  y  y w   y  e wpływa , o  ywia serce
moje, st  ie si   mym w  asnym cia  em,
i to zn  cznie zafila.

Nie mogliby  my tedy wzgl  da  

w nas sąmych bez podziwienią prze-
strachem uniesionego, gdyby nam na-
wyknienie przedziwnych widokow do-
mowemi nie czyniło. Tym nałogiem
dzieie się, że, zaprzyjaźniwszy się z
rzeczami nadludzkimi, mamy ie za
pospolite, i na cudą stajemy się nie-
czułymi. Nie iestże to osobliwszy wi-
dok, iak ow kłab materji zewsząd
około nas krążąc błaka się za prostą
myślą naszą; iak to mnostwo Duchow
towarzystwo składających pod zastoną
ciała naszego miasta i wsie obiega?
Wszyscy iesteśmy Obywatele przedzi-
wnego świata; ale ten świat,
ktorem każdy z nas w sobie nosi, ten
świat, który chce i nie chce, myśli,
iedno z drugim łączy, bada się i ro-
spiera, co za czym idzie, wnosi i są-
dzi, iest nierownie dziwniejszy. Co
za liczność myśli i zdań, nadziei i
żądań, boiaźni i chęci, wyobrażenia
i pojęcia w szczupley czaszce głó-
wy! Tam rządy Państw rysują, tam
układają wojenne sztuki, tam szukają
i nay-

i nayduią sposoby nabycia dobra; na koniec iako kompas cały ogrom słońca niby w sobie iednoczy: tak tam niby w iednym nierozdzielnyim punkcie świat cały zamknięty bywa.

Stawmy sobie teraz przy świetle tych uwag iednego z nayswieźszych Filozofow istotę Duszy poufale opisuiaćego i iey mieysce palcem wytykaiącego. Zdaie się, że to grono ludzi uprzywileiowanych z pomiędzy narodu ludzkiego wybrane, było przytomne przy stworzeniu wszystkich Duchow i wszystkich ciał złożeniu. Mowią oni, iakby się im samo Bóstwo w poznawaniu tajemnic swojej zwierzyło myśli, i chcą, aby naymnieysze ich słowko miało moc niezbitego dowodu. Ale, czyby nam do rzeczy oni odpowiedzieli, ktorzy tak śmiało Duszę materializuią, iak się ta Dusza materialna za morzą i niebą przenosi? Iestże ona iskrą subtelną wznośzącą się w górę i rzucającą, albo parą, sposobem niepojętym przenikającą. Bo
ieże-

Jeżeli Dusza jest całe materyalna, koniecznie musi w tym iey przebiegu rzecz iaka materyalna zachodzić.

Jak wiele nowych tajemnic sen nam otwiera! Możnaż go opisać, a nawet pojąć? Ciało iak bryła błota leży, zinyły w nieczynności zostają; a Duch niewyślony, albo ziednoczony sam w sobie, albo się widokiem rzeczy ná niego złanych zabawiający, bezustannie działa. Nieraz człowiek kiedy spi, mówi nie ruszając ięzykiem, widzi nie otwierając oczow, chodzi ná nogi nie wstając, dotyka bez przyłożenia rąk swoich. Każda noc nowym się cudem staie, gdzie w posród obłud i omamień chodzimy.

Zá tym wśzystkim poszło, że owi Stárożytni iuż to zá Bogi się mieli, iuż to prostemi się zwierzęty mienili. Pierwsi tak niepodobność materyalnych rzeczy, iako też ich nieużyteczność utrzymywali: drudzy rościli sobie, iże nam się zawsze przyśniwa. Jak wielkie zdań pomieśzanie myślu-

trudnością tylko i zadumieniem karmiących, iak prędko mniemania Filozofow i ich Szkół wiedzieć chcemy! Ach! izaliż się tym bardziej ta trudność nie powiększa, gdy ná moment śmierci naszej zpoglądamy! Tu się iednym śni o przechodzeniu Duszy z ciała do ciała; drugim o całkowitym iey zniszczeniu; u innych się Dusza z gmachem świata, ile własna iego cząstka, łączy; u drugich po rzecznych się brzegach i iaskiniach tuła. Takie są przepisy nam od ludzi prawie zawsze oliarą swoich namiętności i imaginacyi będących ná przemiany podawane; takie są ich wyroki,, ktore oni iakoby zá grunt swoiey Filozofii i za filar Religii swoiey zakładali. Dusza, podług Arystotelesa, iest áktem ciała; taż, podług Platona, iest istnością znacną. Ná który ártykuł Indya kleka, tego się Persya wyprzysięga. To iest pewna, że oczom ná różne Pisna po świecie rozsiane zapatruiącym się wszytko zdaie się niepewne. Ta liczba
nie-

niezmierna Książ i Księgarń, gdzie
roźni w roźne postawy Duszę prze-
straiając, grubą ią albo subtelną; poie-
dynczą albo wielodzielną; wieczną albo
zniszczeniu podległą czyniąc, zaświad-
cza nam labirynt trudności i gmin prze-
czenia w nas samych zawartego.

To podobno z tey mgły zawilo-
ści wybrniemy szukać gdzie indziej
innego światła? Przebug: przenikam,
iż w nich bardziej oświeceni nie bę-
dziem. Nowe niepewności, nowe za-
ćmienia. Oto licha mrowka, którą
nogami memi depcę, świat cudów w
sobie zamyka. Zatok i bieg iey krwi,
ruszanie muszkułami niby igrające,
spoienie żyłek, chybkosc członkow, da-
ją mi widzieć w tym malenkim prozku
dzieło tak dziwne iak ja iestem, i ie-
szcze daleko dziwnieysze, według S.
Augustyna, niż samych budownia nie-
bios? Ktoż to iest tedy ten biegły
Tworca tak obfity w cuda, że one i
na robaczka zlewa? I coż iest ten
robaczek? Myśliż on, albo czy tylko
jest

ieſt ſamoruſzną ſztuką? Ale ieżeli myśli, więc ma Duſzę, á ieżeli ma Duſzę, toć czuie boleść; ieżeli czuie boleść, iakże to z Sprawiedliwością Boſką, pod ktorego Ręką żadne niewinne ſtworzenie cierpieć nie może, pogodzić? Jeżeli przeciwnie ten robaczek ieſt ſztuką ná podobieńſtvo Zegaru ſamoruſzną: zkądże ieſt tak chytry, tak przyſzłość przenikający, i czemu tak iak i my zdaie ſię cierpieć? Uważmyż iak Filozof w iedynym mrowki obięciu zabłądza.

Jeżeli teraz rzucamy okiem ná ſzczepy i kwiaty, widzimy w toku naymnieyſzego liſtka wielką oſobliwość. Płonnie Perspektywy i Alembika ná pomoc naſzą wzywamy: pierwsza, zwiększa naſze wątpienia zwiększając rzeczy okiem zaſiągłe, á drugim, treść ze ſzczepu wynikłą daleko od niego ſamego nieznaiomſzą wyciſkamy. Sok ow ſączący ſię i przelewający w wnętrzoſciach ziemi i z piasku częſtokroć ſuchego nabywający
mo

mocy ożywiania gałązek, rozciągania i farbowania listków, rodzenia wonnych owoców, każdemu z nich dając smak wcale odmienny, chociaż sam ziemny jest, zawsze będzie opoką słabego naszego rozumu.

Coż możemy pojąć w owych latoroślach bezustannie się odradzających, albo w owym ziarnku zboża zgniłym w ziemi, a potem się buyno rozmnażającym, albo w owym prochu, który namiętnie, burzy się, rozgrzewa się, na koniec po wielu robotach w różę, w tulipin, w iazmin się zamienia. Tu, kolory łudzą; tam, wdzięczna wonia zalatuje. Niech te kolory Filozofowie gdzie chcą w oczach, albo w rzeczach widzianych mieszczą, trudności niemniej tego wszystkiego w swej wadze będą; bo ani oka patrzącego, ani kwiatu widzianego zgolić nie poznamy.

Nie przytaczam dla przykładu, tylko wosk, pracę pszczołek, i iedwab, płód iedwabnic dla zagadnienia nayoświe-

świećszego Fizyka. Czyliż on nam powie podobieństwo zachodzące między trąbką pszczoły i liliową flodyczą, między gumą iedwabnicy i akşamitem z niey się snującym? Iest to *Natura* odpowie kto. Ale to słowo *Natura* tak nam często przez obrot dowcipu albo z nałogu w mowieniu zwyczajne, iest szczególnie płaszczykiem niewiadości naszych. Alboż nas ucześnie czyni? Możnaż tym człowieka rozum głęboko zatapiającego zaspokoić? Widzi się niejednemu, iż rzeczy terminami i słowy ułatwia, a raczey za tym idzie, że nasza Filozofia, daymy to niech będzie naywydoskonaleńsza, iest niejakim kraiem w domniemania obfitym, a w iasne i nieprzekonane dowody zaiste płonnym. Takowego i tak wielkiey wagi dowodu ani nawet iednego o iestestwie własnych ciał naszych uczynić nie można było.

Co za podziwienie nie przeraża

B

nas

nas patrzących na jednego wielonoga
w każdej części o jednego oddzielonego
całkiem się odradzającego? i iak się
nie ćni umysł w widoku morza pła-
wami i wszelkiego rodzaju zwierzęty
zagęszczonych? Uciekamy się do Księ-
życa dla odkrycia przyczyny przyby-
cia i ustąpienia fali morskiej o swej
zawsze gołzinie: ale ktoż nas za-
pewni, zkąd ta między morzem, i Księ-
życem zobopolna przyiaźń się rodzi?
Raczej przyłtosi dziwić się i milczeć.
Jak wiele cudów od wieloryba aż do
nayniejszey rybki! iak wielkie po-
dobieństwa! co za różne postawy niby
po stopniach między mnostwem tych
nieprzeliczonych istot, które tak wo-
dą, iak my powietrzem, oddychają, i
tam życie, gdzie my śmierć, naydują!
Przedsięwzięniemyż te tajemne sku-
tki objaśniać? Ze zaś nie wiemy wła-
sności rzeczy wodnistych, to darmo
je cząstkami zakrzywionemi albo okrą-
głemi mianować mamy: bo ani tych
cząstek prawdziwey istności nie docho-
dzie-

dziemy. Tak tedy wszystkiego zwierzchu się tykając nic wskroś nie przenikamy.

Powietrze ptakami upstrzone nie mniej nas zadziwi. Nic nie masz słodziej bawiącego, iak widzieć kiedy się owa mała ptaszyna za pomocą skrzydeł i wiatru na powietrzu waży, w rowney utrzymuje mierze, kiedy rozległe kraie za samym zapędem instynktu, którego nigdy nikt opisać nie potrafił, przelatuje, albo kiedy miejsc cieplejszych albo umiarkowańszych szuka.

Lecz iak strasznie rosnąć będą trudności, jeżeli oko nasze ku Firmamentowi podnieśliem! Ten nowy świat chociaż Słońcem i wielą światłami przez się iasniejącemi oświecony, daleko iednak niż wszelki inny widok, ciemniejszy. Nie chciałem przeto zacząć od tego iedynie tak wspaniałego Rąk Bożkich dzieła, żebym człowieka nie zrośpażył. Wszelkie nasze badania i poznawania są czcze, gdy tylko idzie o iednego Kometę. Tak jest rzecz, mimo bystrego oka sławnego Kassyna

nie można dotąd iasnie opisać, co są te poczwary na niebie bądź brodate, bądź kosmate, ani ich biegu pewnie wyznaczyć.

Tym czasem nie potrzeba uciekać się do Komet, dla wytknięcia wątpliwości i rozumu naszego skąpości. Od sześciu blisko tysięcy lat widzą ludzie Planety, widzą przepyszny pawilon nad swemi głowami uwisły, i od tylu lat blekocą, skoro tego wśzystkiego ułożenia i biegi wywieść usiłowują. Podobno także Kartezyusz swą materją subtelną i Newton swoją Attrakcyą uczynili nam podobieństwo prawdy: á jednak podobieństwo prawdy nie jestże częstokroć dalekie od prawdy? Ziemia zawsze w mieyscu niewzruszona stała, pokąd Kopernik i Galileusz fundamentu nie podkopali.

Jedno poyrzenie ku Firmamentowi rzucone pod czas iskrzących się nocy siły rozumu naszego tępi i przewraca. Zdaie się, że na ten czas już nie wiemy, ani gdzie osadzeni jesteśmy,

ieścieśmy, ani dokąd mamy dążyć. Za-
n ęcie młłym myślom naszym niedo-
stępny! niebo zawsze jasne, zawsze
ciemne, zkadże życzysz bystrości bie-
gu, porządku twych obrotów? zkad
two kolory żywe i mienione? Ty się
rano w rosę szmaragdową, szafirową
i rubinową rozpływaś, a wieczor nią
topnieiesz nas przenikającą i rosko-
sznym chłodem napawającą. Rano
szarłat i złoto zapalaś, a wieczor
srebrem i lazurem błaskoświecącym
szczycisz się. Jesteś ty zbiorem błą-
kających się światów, które Naywyż-
sza Istność, iak Pasterz trzodę, po-
woduie? czy też jesteś prostym w o-
czach naszych widokiem. Mów. Ja
tu, nie czując się, dziwuję się, drzę,
i milczę. - - -

Podobno także Słońce jest osada
nam nieznaionego stworzenia. Gdy-
byśmy nie przywykli byli patrzeć
na ryby wodą oddychające, i żaliby
nam kiedy przyszło było na myśl, że
ten żywioł do żywienia istot żyją-
cych

cych zdalny? Ktoż wie ieże'i ogień
nie na tey cnoty? Jak wiele nam
nowych skutkow przedtym niewiado-
mych Elektryzacya ziawiła, i iak wiele
za czasem odkryć kto może? Tym tedy
spůsobem myśl nasza mięsza się i gubi,
rychło nad tym, co iest celem uwag
naszych, chcemy się zafianowić. Nie
możemy, chcąc rzecz dobrze udać,
tylko *podobno* posunąć, Rożność tylu
zdań, to o ułożeniu niebios i ich o-
trocie, to o istocie ognia i iego wła-
snościach i o innych bez liczby tak
nas uwikła, iż po wielu rozważaniach
i zapytaniach tylko się wątpliwością
i domniemaniem sycemy. Z tego cię-
mnego rzeczy poznawania narodziły
się owe własności utajone tak u sta-
rożytności sławne, i owa materya pier-
worodna ani figury ani koloru za zda-
niem Szkół nie mająca.

Posirzega każdy, że mimo gorą-
cey chęci do wiedzenia i udawania,
iżę wszystko umiemy, nieufiannie lgnąć
i zatrzymywać się potrzeba. Darmo

Aka-

Akademie nasze czynią mocne wywody: dajmo nam czasem Strażnice Astronomiczne podają niezbite proby i nieprzełamane przyczyny; bo zawsze poniewoli przyznać musimy, że na Firmamencie jest ślreb dziwcwisk i cudow, od których klucz chyba na końcu świata mieć będziemy.

Tak nad głowami naszymi iak i pod nogami, rownie około nas, iak i w nas, wszystko iest trudnością i tajemnicą. Unniejętności same, którym z tak wielkim uszanowaniem kadzidło palimy, nie są za zwyczaj, tylko piękne mniemania pozorem prawdy uzłocene. A zaż zasłona Metafizyki nie śiała się pomocą do szanowania wybiegu imaginacyi? Lockiusz, Berkley, Leybnicyusz są cale okropnym tey prawdy świadectwem. Małoż niepojętych rzeczy nawet w Matematyce, i małoż błędow zepsucie ferca pod kształtnym imieniem obyczajowey nauki na świat wprowadziło? Filozofia prawie uchodzi za płaszczyk wielu oszustom do

zaprzędania swych kłamstw i czegoś nad pospolite rozumienie. Codziennie Krasomostwo udaniem iakichsi głosow wyrazistych, i Rymotworstwo ułożeniem kilku rytmow zgodnych pomiarem słow przypieczętowanych fałszuie rzeczy, Filozoficzne dowody w wieršky krotkie i dowcipne prześtraia, á tak słabe ludzie ślepi.

Widziemy co wiek Filozofow nad Przodkow swoich goruiących przy rozślawianiu się za Tłomaczow samey prawdy, á przecię co wiek trudność panuie i nie raz bardziey wzraśta. Wielu się z naszych Mędrkow ziawia, aby iedynie fałsz całej Starożytności zadać nie mając innych przyczyn procz oszustwa i dumy wielkiej. Nigdy nie postrzegamy światła prawdy, żeby nie było zamglone: tak właśnie iak gdy kto patrzy na Księżyc pod czas dżdżyśtey, abo mgliśtey nocy.

Cożbyśmy tu nie mowili o czasie nas z sobą porywającym i niszczącym: o czasie, który podzielony na
godzi-

godziny i minuty płynie bystro pod oczyma naszymi, a my go ani widzieć, ani czuć, ani opisać nie możemy? Pływamy wszyscy po niezmierności czasu tego jak po ogromnym morzu, a fale jego, wzbierające i opadające nie wie-
dzied gdzie nikną. Jakże zaiste czas terazniejszy, będąc rzeczywiście czemsi, nagle staje się niczem: i jak czas przyszedł, który niczem jeszcze jest, staje się rzeczą? Gdybyśmy sobie nie stanowili jakiej Epoki dla przypomnienia czasu i jego rozmiaru, nicby nam zgoła z jego trwałości nie zostało. On nam życie, on nam śmierć przynosi; cieszymy się nim, a co jest, i gdzie jest, nie wiemy. Pojutrze jest tak dalekie od nas, jak kres tysięcy lat; a rok następujący jest nas daleko bliższy, niż dzień wczorajszy. O cudo niepojęte! cudo zawsze dawne, zawsze nowe!

Ktożby teraz wierzył, aby człowiek nie mogąc opisać ani siebie samego, ani tego wszystkiego, co go
okoli-

okoliczy i objaśnia, ważył się chcieć poznać Bóstwo iasnie i bez tajemnic, w pośród ścieżek tak ciemnych i trudnych? Ato! z tego rejestru są Deistowie: ci nie odrzucają objawioney Religii iedynie z przyczyny tajemnic w niey zamkniętych, ba niemal sobie przędą w głowie, że Naywyższey Istności przypuszczać nie potrzeba. Tajemnice zawsze staia się celem dotkliwości: i toć iest, co nas szczegulnie z niedowiarkami niechęci. Ale pytam się was rozumy czcze i nadęte, was, ktorzy nam chcecie być przewodnikami i światłem, czyli więc poymuiecie Boga Nieograniczonego, Wiecznego, Nieskończonego, i czy nie nayduiecie tajemnic w obrazie Bostwa? Jużescie to przepaści w tym samym Bostwa wyobrażeniu zawarte, z gruntu zbrodzili? zaż myśl wasza nie tonie w zdroju niezmierności Boga bez ograniczenia, wieczności bez początku i końca? Jakże możecie obiać Boga, który był sam w sobie przed stworzeniem świata,
Boga,

Boga, który sam siebie uczynić ani być uczynionym nie mógł, Boga zawsze zosłał- cego bez czasu przyszłego i przeszłego, Boga pełnego mocą we wszystkim co widzimy, i który z tego wszystkiego, co widzimy, niczem nie jest? O jak wiele tajemnic!

Bog sam w sobie. Co za wyrażenie! jaka niezmierność! jak wielka przepaść! Wyzuymy się na moment z świata tego, iakby go nie było: zapomniemy o nim, tudzież o własnym cielesnym, a przenieśmy się w duchu, jeżeli można, za punkt czasu przedświe- telnego i mrokiem nie poprzedzony; za punkt mowie czasu, który ieszcze punktem nie był, kiedy się ani czas nie zaczął; iakiż nam obraz ta nagość i ta okropna pustynia wystawić może? Iza- liż sobie nic bez wszelkiego wyobra- żenia, albo niezmierność bez wszel- kich granic, wyobrazić i w myśli wy- stawić potrafimy? Bog sam w sobie, Bog zawsze Bog, zawsze Istność ko- nieczna, zawsze sam, i zawsze zupeł-
nie

nie sobie dostateczny. Mamy tu czym rozum uwodzić, miewać, i wyniszczać. Słów nie starcza; martwe tylko zadumienie powstaie, ani głębiej wchodzić nie potrzeba, żeby nie obłądnąć.

Iżeli tedy jest tak wiele tajemnic w samym Bogu, i jakimże czołem Deiste nie przypuszczają objawienia Boskiego dla tajemnic? Te tajemnice, odpowiedzą oni, są daleko niepojętsze w Bogu we trzech Osobach, w Bogu Wcielonym i umierającym na Krzyżu. Ale nie jestże im wiadome to poważne zdanie od wszystkich Szkół za niezawodne uznane? Nie może być, z wywodu Metafizycznego, iedna rzecz nieskończona większa nad drugą: *non datur infinitum infinitum majus*: za tym koniecznie idzie, że Bog, w iakiego wierzą Chrześciane, nie może być niepojętszy ani nieskońcześniejszy nad Boga Deistów: *non datur infinitum infinitum majus*. Sam więc Deizm zamyka pierwsze tajemnice, z których inne iak firumienie z zródła wy-

wypływaia, naszą zaś świętą Religia dla iarzma wiary odrzuca. Co za płonność myśli! Rozum Deistów tak iest pomieřzany zapatruiać się na Boga iak nasz przypominaiąc sobie tajemnice od Kościoła S. do wierzenia podane. Nic zatym w zysku nie przybywa chcąc tylko przez połowę wierzyć: bo rownie w Religii Chrześcian i Deistów potrzeba czynić ofiarę śmiatła rozumu, milczeć i korzyć się.

To podobno Deista dla wyłamania się z trudności stanie się Ateuszem. Nowe szaleństwo! Nie masz sposobu wybrnąć. Świat wieczny, albo świat, który sam siebie uczynił, to iest, który byłby był, i który byłby nie był, staie się tak trudny i owszem daleko trudniejszy do poięcia dla oczywistego przeciwięstwa, niż iestestwo Boga. Z położenia Kościoła albo domu koniecznie wnoszemy Sprawcę dzieła tego, mowi Cycero: a świat cały miałby zaś być igrzyskiem trefunku. Ieżeliby iednak rzeczony trefunek był

Oy-

Oycem światła, byłby także jego obrońcą, miałby o nim opatrność. Och! iakżeby na ten czas wszystko w porządku i pokoju trwać mogło? Jakże każde namięnienie i każdy szczepek treści i swych własności docho wa? Jakże ciała twarde nie stopnieją? Jakże światłość nie stanie się ciemnością? Jakoż Słońce pływając po niebie wodnistym nie upadnie iak głownia ognista, i nie zapali ziemi? Jakoż twarze nasze, które acz z iednych ust, z iednego nosa, z dwóch oczow, z iednego czoła złożone, nigdy sobie nie są podobne, będą miały też samą różność i rozmaitość? Jest tedy iakaś rzecz dawniejsza niż świat: rzecz iakaś sama przez się istotnie będąca, nieodmienne i wszechmocna.

O Mądrości w prawdzie nieskończona! mażysz tak wiele obłoków łamać, aby Cie uyrzec? Ty jesteś o moy Boże! Ten, który jest, a my niczem jesteśmy, abo naydalej iakaś nie wiem, rzeczą, która jest, i której
w mo-

)*(31)*(

w momencie nie masz. My nie jesteśmy tylko cieniem Istności i dzieciennieśmy przed Tobą, kiedy o Boskich Twoich Przymiotach śmiemy mówić. W Tobie jest wszystko nieograniczone, w nas wszystko określone. Potrzebaby być Tobą samym, żebyśmy Cię pojąć mogli: nie możemy opowiedzieć, niepojęta Wszechmocności! ani czym jesteś, ani co w nas czynisz. Śmieiesz na wysokości niebios z diwacznych obrazów, które tyła różnych Religii z Twoiej Istoty iedynie naysgodniczszey i iedynie najswiętszey śmieiele przerabiaią. Inni Bostwo z iarzynami ogrodowemi mięszają, inni zaś czczą go pod postacią Krokodyla i Węża. Jeden Lud w pośrzod Białochalców wyznaie Boga szczerym Duchem; trudnaż rozeznać prawdziwych Boga czcicielow?

Tu Deiste rozumieią iakby ich sprawa wygrana była. Widzą obrządek czci Boskiej Narodu Żydowskiego, i na tym dosyć u nich jest ku potę-

potępieniu wszelkiej innej czci Boga. Och! iak frodze bładzą! Bog nie jest ani głuchy, ani niemy; Bog zaś nie baczący na ludzkie ani ich sprawy, Bog nieskończony, ktorenbym gardził stworzeniem w ktore tchnął obraz nieskończoności, Bog światu ślepo błakać się pozwalający, byłby Bogiem nakształt posagu, i do drzewa i kamienia, ktore Poganie czcili, cale podobien. Ale jeżeli Bog raczył świat stworzyć, i raczy go zachowywać, iako i Deiste nie przeczą; czemużby nie miał wpływać i wdawać się w sprawy rozumnego stworzenia, dla ktorego ten świat, cożkolwiek bądź, stworzył. Inaczej, czymżebyśmy byli lepszemi nad gory i skały? wszakże i te Bog, acz sprawy Stworcy poznawać ani o niey myśleć nie mogą, zachowuje.

Wpada z przepaści w przepaść, kto tylko swych złych żądzy słucha. Przyznać potrzeba, że się Deiste nasi z rozumu wyzuli: nie chcą oni przyznać

znać Boga Wcielonego, ponieważ Wcielenie, podług ich zapadłego mózgu, ubliża Bóstwu, a takie zdanie utrzymują, które Boga tak słabym i tak nieudolnym, iak my jesteśmy, czyni: słowem, naszey mu nieczułości, pychyl, nieposobności ucześnieństwo przypisują. Otwieram myśl inoia. Jeżeli prawda, iak oni głoszą, iż Bog słabły się poniżony mając baczność o nas, i że strudziłby się wyliczaniem czynności naszych, i sobie nad temi szczegulnościami zstępnił, oż nasz namiętności ubóstwione; bo iako my będąc bogaci albo zamożni, mamy sobie niby za chwałę naszemi rowiennikami gardzić, nurzamy się w lenistwie, trudzimy się spraw drobiazgiem: tak Deista mieści w Bogu namiętności a nawet występki, gdy sądzi, że Człowieczeństwo jest niegodne Wspaniałości jego: tak poniża Nawiższą Godność w tedy nawet, kiedy ją chce wywyżżyć.

Nie, nie tak się rzec ma: nie
C masz

masz nic wspanialszego i przyzwoitszego Bostwu, iak go zawsze czyniace i zawsze spokojne poymować. Bog prawda, na nic i na istność okiem obojętnym wżgląda; ale świata tego iako dzieła Rąk swoich ożywiać nie przestaje. Jeżeli się listek rusza, on nim włada; jeżeli ziarnko piasku miejsce odmienia, on go przenosi: on się mowi Piśmo S. przechodzi na skrzydłach wiatru, on daje pokarm pisklętom krukow siebie wzywającym, on kieruje lotem najmniejszego wrobla, który na ziemię upada, on wie liczbę włosów naszych, on ma baczność o liliach polnych, on kwiaty w piękność, ludzi w cnoty przystraja. Ze Słońce świeci, bo on mu światła udziela, że ziemia rodzi, bo on zyzność sprawuje, że morze nie wylewa, bo on go tamuje, że serce nasze biie, bo on nim rusza, że ciało nasze jest, bo on go zachowuje. Wszyscy w Bogu życie i iestestwo mamy: *In ipso vivimus movemur & sumus*: On jest Ta Mądrością

ścią nieskończoną, która na tym świecie igra, *ludens in orbe terrarum*; Ta Mądrością, która proch po polach, światło po niebie siewie, która źródłem bieg, lasom zieleń, gwiazdom świętość daje. Postrzegam Boga i w najmniejszym palca mego ruszeniu; on dziś bieg życia naszego, a jutro grob otwiera; przez niego żyjemy, przez niego umieramy.

Jak piękna jest mówić do siebie samego: jestem w Oczach Boskich, iak gdybym był sam na świecie; Bóg panuje nad myślami moimi, on słyzy wzdychania moje, przyjmule me śluby, odpłaca me prace, on potym uwieniczy własne swoje dary wieńcząc me cnoty! Jak mówię piękna i słodka dla mnie, gdy sobie sławiam w myśli Tę Najwyższą Istność zatrudnioną każdym człowiekiem w szczególności bez uczucia ciężaru około wszelkich zabaw, pilnie baczącą o tak wielu różnych Kraiach i tak różnych sprawach bez podziału uwagi swojej! I tenci

to wizerunek Bóstwa, wizerunek szlachetny i wysoki, a nie odmalowanie lekko myślnie, które nam oni czynią, iakiegoś Boga głuchego i ślepego.

Nie uwodźmy się więc, i uważamy Boga Deistów iako owego Boga, którego nigdy nie było tylko w skażonym ich sercu i zepsutym. Nie chcą oni, aby Ten, który ulepił uszy, słyszał; aby Ten, który uformował oczy, widział; aby Ten, którego tchnieniem i wzorem jesteśmy, miał pieczę o obrazie swoim. Ich namiętności pieszczone i lube na swojeby nie wyszły; atóż przeto tak dziwacznie Bóstwo przestraią: czynią z niego Istotę zupełnie wygodną, i do ich złych chuci zgoła się stosującą.

Ach! jeżeli my upodamy Bóstwo, iak Deiste twierdzą, czyniąc je przytomne; wszelkim myślom i ruszeniom naszym, czyniąc je widzące wszystko co żyje, i co jest, potrzeba będzie zgodzić się, że już nie masz na świecie wyobrażenia i opisu podłości i godności,

ści, i że w tey nierze rozumy nasze, iak im się podoba, sądzić mogą. Ale podobno Wcielenie nie przysioł Bogu, ktorego czczemy; toć potrzeba rozebrać, lubobyśmy teraz miało wszelkicy odpowiedzi mieli prawo zawołać: o niepojęta tajemnico! zapewneby Deifie nie nieli czym złożyć się będąc przymuszeni do uznania ze wszech miar tajemnic. Ze zaś, podług S. Pawła, iesteśmy obowiązani nawet głupim, zaczym mamy wzgląd na ich szaleństwo, i mowiemy, że Bog nigdy nie pokazał się większym, iak gdy się wcielił, wspanialey tryumfującym, iak gdy co do Człowieczeństwa, umarł. Nie iest to, bez wątpienia, wielki cud wystawiać sobie Boga grzmiącego na niebie, tamującego morza, Boga z niczego dzieło Rąk swoich tworzącego? Te wszystkie cuda w pojęciu Wszechmocnego otwierają się. Z tey przyczyny Oycowie SS. Przemienienie Pańskie mądrze nazwali ustaniem cudow. Ale Bog płaczący w ko-

w kolebce i piorunujący na powietrzu, Bog wieczny rodzący się, Bog nieograniczony w szczerpłym ciele zamknięty, Bog życie samo pierś i pokarmu używać raczący; oto wydatność i spor cudów nad rozum ludzki i Anielski.

Ludzie, będąc niewolnikami ciała tylko o ciele myśleli; ich myśli przez wylanie na rozpusztę własnych chuci i błąd zmyśłow znikczemnione w godnościach iedynie i w dobrach doczesnych zatopione były. Filozofowie pozornie mędrsi, ale przynajmniej równie głupi mieli siebie samych za ostatni koniec, i pycha u nich zaślęga była. Świat cały stawszy się Kościołem bałwanow czynił ofiary czartu i wszelkim nayniegodziw szym występkom. W pośrodek tych okoliczności Wcielenie Boga wszystkie te myśli przewraca, uczy człowieka, że to, co ma za mądrość, jest głupstwem, że nie można być uszczęśliwionym tylko zbliżając się ku naywyższemu Dobru. Człowieczeństwo ubóstwione daie nam po-

zna-

znawać, że człowiek jest drogą rzeczą w Oczach Boskich, że tym końcemśmy się narodzili, abyśmy do Tey Istności nieskończoney i wieczney na umysłach naszych wyrażoney i szczęśliwie doszli, że na reszcie pokora powinna była naprawić świat, który pychę zgubiła.

Złob i Krzyż staia się poważną Szkołą, gdzie bez Ksiąg Polemicznych i rozmow każdy się w ocemgnienu uczy, że Jedynowładztwa ziemskie są sceną teatralną, że złoto i srebro nie więcey waży co dym i błoto, i że ten świat cały jest szkłem w krotce stłuc się mającym. Gdyby Bog narodził się był w łonie bogactw i godności światowych byłby się niższym pokazał nad niektórych Filozofow, którzy sercem dosyć wspaniałym temi chimerami pogardzili. Zaczynam potrzeba było, aby Istność, która nie mogła rość wywyższając się, rosła niejakim sposobem, siebie unizając, iak uważa S. Leo.

Sławny Bourdaloue dowodził wy-
mo-

mownie w wybornym kazaniu swoim o Męce Jezusa Chrystusa, że tajemnica śmierci Zbawiciela była tryumfem Wszechmocności iego i Mądrości, Aż dotąd uważaliście podobno (mowi ten godny Kaznodzieja) Krzyż Boga Wcielonego iako tajemnicę podłości i upokorzenia; á ia chcę wam okazać, iż Wszechmocność Boga i cała iego Mądrość zeszły się i dopomogły sobie w tym przecudownym razie: *Christum Crucifixum Dei Virtutem, Christum Crucifixum Dei Sapientiam.*

Prawie zawsze wzdłużano w was politowanie około tey tajemnicy, á ia chcę w was wzbudzić podziwienie. Jezus Chrystus umiera, prawda iest, ale bo tego chciał; umiera, ale na wzor Człowieka i Boga, wprzód śmierć swoją i wszelkie okoliczności ogłosiwszy przez nieprzerwane Prorokow Poselswo więcej niż przez dwa tyfące lat, i Sam ią cudownym sposobem przepowiedziawszy; umiera, ale czyniąc cuda, które całą naturę mięszają i cały świat

świat dziwią; nie byłoż zaćmienie Słońca pod czas pełni przeciwko wszelkim porządku prawom zaświadczone nawet od samych Poganow; umiera, ale pełen mocy i patrząc na Proroctwa, jeżeli się spełniło wszystko: *consummatum est*; umiera na koniec, ale czyniąc zelżywość Krzyża swego tryumfem chwały, zaszczytem Cesarzow, Chorągwią zwycięskich Pułkow i zbawieniem Państw.

Przez śmierć Zbawiciela, kończy rzeczony Kaznodzieia, nauczyliśmy się co jest Bog. Bog to jest, który nie może mieć zadosyc uczynienia tylko przez ofiarę Człowieka i Boga, Bog który chce ofiary nieskończonego szacunku, Bog, który nam daje widzieć, jak wielce jest grzech szkaradny. Możnaż, żebyśmy się z tego zgorzzyli, co w nas wiecznie wdzięczność wzniecać powinno? *Inde homo adversus Salvatorem scandalum sumpsit, unde Ei magis debitor esse debuit.*

Niech Deiste nie myślą, iakby oni
nay-

naypierwsi przeciwko Wcieleniu Boskiemu powstałi; ono jest głupstwem dla Pogan, mowi Paweł S.; a Kacermistrz Marcyon pod pozorem fałszywey o chwałę Boga gorliwości mówił iak nasi Deiste: są oni tylko nędznym iego odgłosem. Ale Rzym z Pogańskiego Chrześcijański, Rzym pyszny, który prawa chciał całemu światu przepisywać, a sam ich od nikogo nie chciał przyimować, uniżony na pokłon Boga i oraz Człowieka, i swe zwycięstwa zamieniający za Krzyż zelżywy na pozor i wszelkim narodom nienawistny, jest nieprzekonanym dowodem chwalebne go Wcielenia. Ktoryżby Człowiek Sprawiedliwy i niewinny, gdyby nie był Bogiem, mógł zaszcześcić swoje poniżenia i obelgi w tamym szrodku Miast naydumnieyszych i w sercu naywyniośleyszych Woioownikow! Oto czynności; któż im się poważy sprzeciwić?

Wszystkich jest głos iednostayny, że za czasow Augusta ile być kiedy mo-

mogły nayoświęceńszych, był Człowiek Ewangelii nauczający, który czynił się Mesyaszem Wielkim, Słowem, Synem Boskim. Nie chodzi tedy o więcej tylko charaktery tego Mesyasz roztrząść. Nikogo nie masz, krom tych nadętych Duchow, ktoby naprzeciw niemu mówił. Wszystkie Religie oddawały mu pokłon iako Bogu albo czczili iako Proroka. Białochwalczy nawet rozgłaszali, iż, ieżeli nie byłby Bogiem, to był Mężem dobroci nazywacnieyszym, iakiego nigdy nie widziano. Mogłżeby kiedy mieć potwarca i szalbierz świadectwa tak sławne tak poważne na swoją stronę? dałżeby nam przykład życia tak cudownego? Jezus. Chrystus dobry Ojciec, dobry Przyjaciel, dobry Obywatel, cieszyc uzdrawia, odpuszcza, płacze, wzdycha: Nie opowiada tylko posłuszeństwo miłość i pokorę: Ewangelia jego jest mową pokoju i prawdy tak dalece, iż daleko od tego, aby być miała dziełem ludzkim, jest Historią, iaka nigdy, bez przy-

przywiązania naysztetniejszą. Ewangeliściowie nic nie pokrywają; nie ślą się na wyśławienie swego Boskiego Nauczyciela; mówią o jego słabościach pozornych, i własne swoje niedoskonałości sami głoszą. Zwiąstuią oni, iako Judasz swego Misirza wydał, iako się go Piotr zaparkł, i iak go wszyscy Uczniowie jego opuścili. Nie złorzeczą Żydom: mówią o zniewagach Zbawiciela i jego ukrzyżowaniu bez naysztetniejszego śaiania Sędziów i Morderców. Wątpię, obojętniejszą Historyą i szczerzą aby kiedy miano.

W reżcie, iakiż dowod Deiste maia, że Ewangelia jest wynalazkiem szczerze ludzkim? Bo na koniec, ażeby sprawy tak publiczney iak przyście Messyasa, i tak sławney iak Boskie jego Poselsiwo nie dozwoić, potrzeba mieć dowody; inaczey, istotna potwarz. Przytaczaiąż iakiego Autora Spotletnika Ewangelistom, coby się ich mowie sprzeciwił, i miał ia za potwarz i szalbierstwo? Jakżeby wie-

wiele Pism i świadectw wszelkiego rodzaju wyszło było, aby rzecz osłabić tak wielkiej wagi, gdyby była fałszywa? Zaczynamy powinniśmy odpowiedzieć Deistom, że Pisarze Ewangelii Świętey nie są fałszerzami; ale ci, którzy podobne bałamuctwa przywodzą bez żadnego dowodu i wsparcia. Tym sposobem Wielki Augustyn Zydom zadającym, że Ciało Jezusa Chrystusa wykradziono w ten czas, kiedy Straż pilnująca zasnęła. Właśnie iakbyście sami spali, mowi on do Zydom, przytaczając świadkow uspio-nych. Jeżeli zaś spali, iakże widzieli, że wykradziono Ciało Zbawiciela? Jeżeli zaś nie spali, czemuż pozwolili wykraść Ciało Jego, i czemuż nie byli skarani? *Mentira est iniquitas sibi.*

Ale coż nam mowi Ewangelia? Ze Jeruzalem będzie do szczytu zniszczona: ta rzecz czyliż się nie stała? albo potrzeba spalić wszystkie Histo-rye. Ze Zydzi rosproszeni będą po

całym świecie: ta rzecz czyliż się ies-
szcze nie dzieie? i potrzebuemyż in-
nego świadectwa procz własnych na-
szych oczow? Ze nauka Messyafza
będzie przepowiadana po całym świe-
cie mimo przeszkod i sprzeciwiania
się: możnaż o tym wątpić? Ze będą
kacerstwa i zgorzienia, i że bramy pie-
kielne nie przemogą nigdy przeciw
Kościołowi: będzie w krotce dwa ty-
sące lat iak się ten cud iści. Ze
przydzie czas, ktorego Jezus Chrystus
ledwo naydzie wiarę na ziemi. Wa-
sza rzecz iest nam odpowiedzieć, czy
to iest prawda abo nie, wasza mowie
Apostołowie Deizmu, ktorzy dzień w
dzień pracuiecie to światło wiary za-
gasić, ktorzy w Pismiech tym zamy-
słem rozsianych i w posiedzeniach bez-
bożnych ogniem namiętności rozgrza-
nych usiłuiecie podkopać ten Budynek,
iakoby za zdaniem waszym był na
piasku założony. Ach iak omylne
nadzieie wasze! Kościół zawsze tenże
On nie przestanie i nigdy nie przesta-
nie,

nie, nie dbając na wasze niegodziwe
wrzaski śpiewać swoich tryumfalnych
himnow na chwałę Jezusa Chrystusa,
życia naszego, zbawienia i nadziei na-
szej, a kończyć je temi słowy wam
wstyd i rozpacz przynoszącemi: Chwała
Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu,
jak była na początku, tak i teraz, i za-
wsze i na wieki wieków; *Sicut erat in
principio, & nunc, & semper, & in
secula seculorum.*

Tak tedy Deiste walcząc naprze-
ciw Ewangeli, iej prawdę utwierdza-
ją. Oni są temi obłokami bez wody,
temi drzewami zgnilemi, dwakroć obu-
marłemi, temi falami morskiemi okro-
pnie się pieniącemi, temi gwiazdami
błąkającemi się, którym podług S. Judy
Apostoła, burza ciemności na wieki
zgotowana. *Nubes sine aqua, qua à
ventis circumferuntur, arbores autu-
mnales, infructuosa, bis mortuae, era-
dicata, sidera errantia, quibus procella
tenebrarum servata est in aeternum.*
Niech kto czyta Pawła Świętego, a
wzię-

wszędzie zobaczy Dantow palcem wytkniętych, i stopnie ich nieprawości, że tak rzekę, co wiek wyznaczone aż do Apostazyi, którą Antychryst wskrzesi. Ta tajemnica nieprawości zacząwszy się oł czasu sa nego Jezusa Chrystusa iści się odednia, do dnia aż potąd, pokąd Bog nie przyidzie w chwale swoiey zetrzeć na miazgę grzesznikow á Wybranych uwieńczyć. Żydzi nie chcą uznać przyścia Mesyiasza, przecięż Księgi szacownie piastują, ktore są przyścia iego obwieszczenie ni naywyraznieyszym swiadeństwem, Deiste zaś bluźnią przeciw temuż Jezusowi Chrystusowi, bo nie widzą, że ich bluźnierstwa dopełniają prawdy Ewangelii świętey.

Ey przebog! samiż to Deiste będą na świecie, ktorzy, co Bogu przystoi, poznawać, stopnie Wielkości iego i Wspaniałości ograniczać i iemu sposoby poczynania sobie przepisywać będą! Wiecześnie nie byli tylko czczeni Duchy, Wy, Moyżesz, Danielu, Izaiasz, Jeremiaś, Dawidzie, kiedyście śmie-

śmieli w Proroctwach i Pieniach waz-
szych przepowiadać Messyafza, zwi-
astować całemu światu iego niewypo-
wiedziane Wcielenie, i nam ie iako
wybor cudow Wszchemogącego prze-
kładać. Ale któżby takie szaleństwo
śmiał prawić? Gdzież można znaleźć
myśli tak wysokie o Bostwie, wyrazy
tak wspaniałe na część Świętego nad
Świętymi iak w Psalmach? Te ie-
dnak wszystkie Psalmy mówią o Je-
zucie Chrystucie, iego tylko za cel
maia, tak dalece, że Dawid zdaie się
być piątym Ewangelistą raczey niż
Prorokiem. Zdaie się, że iuż tajemnicę
Odkupienia widział oczyma swemi
zpełnioną, że iey Historyą i okoliczno-
ści opisuię i donosi.

Ktoż godniey mówił o Bogu, iak
Bazyli, Chryzostom, Augustyn? Tych
Wielkich Mężow Pism, mowi sławny
La Bruyere, nigdy nie czytawszy te
dzikie i niezdrowe Rozumy, maia ie
za dziecinności, zamiast że te słusznie
wydają się obfitym zródłem w światła

i w piękności w oczach głębokich Czytelników. Wyzywam najeelniejszego Wierszopisa, niech on na n opíše Godność Boga z podobnym wyborem myśli, iaki w Piśmieniach Ojców Kościoła S. i Proroków zarządnie się. Niech przeto Deiste nileżą i niech się wstydzą, ulając, iż uniżamy Bóstwo przez wiara o przyięciu na siebie Człowieczeństwa naszego.

Zdać mi się, iakbym słyżał wielorakie *dla czego* ktorego Deiste dla zniszczenia Obiawienia Boskiego zażywać zwykli. *Dla czego*, mówią oni, *Bog mogąc zbawić świat przez same swoją wola tego nie uczynił?* *Dla czego* *Bog*, *który stworzył wszystkich ludzi i ich odkupił*, *tylko ich w małej liczbie zbawi?* *Dla czego* *Jeżus Chrystus przychodząc na świat*, *nie uczynił przyięcia swego dowodu iawnego*, *ktoremaby nie można się sprzeciwić?* *Dla czego* &c. . . . Tu zastanawiam Deistów i odpowiadam im: Gdyby te zapytania wszystkie miały
nam,

nam, według was, przeszkadzać do uznania Wcielenia Boskiego, iakoż wy przypuszczacie iestestwo Boga Stworzyciela i Obrońcy świata tego? bo mogę wam wet za wet zarzucić, i was przez tyleż *dla czego*, ileście wy mnie wyliczyli, zatrudnić. Dla czego, zagadnę was, Bog wydawfzy nas na świat, dozwolił, ażeby daleko większa liczba była nieszczęśliwych, miało że nie masz tylko niewiele Osob uprzywilejowanych zdrowiem, bogactwy, godnościami uposażonych. Dla czego tak wiele gor bez żadnego pożytku, tyle gądzin i tyle zwierząt okrutnych, iadliwych i szkodzących. Dla czego istoty takie jak my pochodzące od Boga iedyney Dobroci, iestesmy podlegli boleści, nędzy i śmierci? Znać z tego zagadnienia, że wszędzie są tajemnice, ktorych rozum tak ograniczony jak nasz nie może, ani nie powinien przenikać. Znać, że tajemnice nie znoszą Objawienia Boskiego, bo sam wizerunek iednego Boga, iakośmy już

wiedzieli, mnoſtwo ich w ſobie zamyka.

Pewni ieſteſmy o Obiawieniu Boſkim z wywodu i potwierdzenia tyſiącznych ſpraw. Na tym Obiawieniu Religiją Żydowską i Chrzeſciańską zaſadzamy. Jakże kto przedſiewezmie dowodzić nam opacznie? Raczyż kilku młodym nikczemnikom bez mózgu i obyczajów będziemy wierzyli, niż milionowym Mężom, Dowcipom nawiſzszego ſtopnia i wziętey cnoty, którzy nas wielkich maxym Religii naſzey nauczylili? Ach! ieżeli naſi niedowiar-kowie żyjący po więkſzey części po zwierzęcu bez uwagi zkąd pochodzą i dokąd dążyć powinni, są Doktorami z prawem ſłuchania ich, w prędcie ziemia naſza ſtanie ſię ochroną wſzelkich zbrodni i ſtekiem, a rozum naſz, prawdziwym głupſtwem. Przecież oni sądzą ſię ludźmi, iakich nigdy nie było, nayoſwiećſzemi, zaś idących za Moyżeſzem i Jezusem Chryſtusem ślepemi i nieudolnemi czynią.

Jak

Jak wielokroć śmieli rozsiewać iakoby
Moyżesz na kształt obrotnego Fizyka
udawał się do tajemnic natury częścią
dla nakłonienia Żydów do uwierzenia
że woda wytryskała z opoki, że pewne
ognie błakające się po powietrzu były
ognistą kolumną na niebie wyrytą, a
częścią że przybywanie i ustępowanie
morza było cudownym gościeńcem? Ale
nie myimy się. Toż więc ludzie nie
mieli bystrego wzroku i przenikającego
dowcipu iak w wieku naszym? Jako,
to będzie kto w nas wmawiał, że przy-
bywanie i ustępowanie fali morskiej
uszło za cud w oczach wszystkiego Lu-
du przyzwyczajonego patrzeć na bu-
rzenia morskie, albo że iakieś zapalo-
ne kagańce mogły omamić ludzi wszel-
kiego wieku i wszelkiej umiętności?

Moyżesz nie miałże ustawicznie
około siebie buntowników i szemra-
czów? przybrałże kiedy na się ton bo-
iazliwy, iaki właśnie przyzwoity osu-
stom z bojaźni odkrycia ich zdrady.
Były na ow czas między Żydami, iak
dzi-

dzisiaj między nami, Osoby zdolne
Mojżesza zawstydzic, chytrosci jego
odkryc i zaraz go ofiarą i pośmiewi-
skiem całego Narodu uczynić. Musi
w prawdzie cale mało znać się na sercu
ludzkim, kto takie brednie śmie mio-
tać, i zgola mieć mało rozumu, wie-
rzac iż przez podobne głupstwa wiarę
Chryśtusową zwatli. Jest to chcieć
obalić cuda przez rzeczy żadną miarą
do wierzenia niepodobne. Procz tego
takiż dowod mają Deiste, że Mojżesz
tak sobie poczynął, i że Lud Żydowski
był to pień jego cherchelów? Mająż
świadełstwo którego Spoiletnika temu
Świętemu Prawodawcy, któryby go
jako sztydercę obwiniał? Bo jeżeli o
to chodzi, aby przeczyć bez przyczyny,
coż za pewność na świecie będzie?

Chcieć zaprzeczyć się Obiawienia Bo-
żkiego jest to chcieć zawkładać się w
kłąb trudności i przewieść na siebie szale-
ństwo. Człowiek poczęty w grze-
chu pierwotnym, mowi Pascal, jest
wielką tajemnicą; ale człowiek bez
grzechu

grzechu pierworodnego podległy pożądliwości, grzechowi, i wszelkim nędzom życia tego, jest tajemnicą jeszcze daleko większą. Ztąd Marek wniósł sobie dwa początki, jeden sprawcę dobrego, a drugi sprawcę złego. Nie można wypłatać się z tajemnic stając się Ateistą albo Deistą.

Co naybardziej w Religii naszej rozumy buntuje, jest zaisie S. Eucharystya: przeto ten Sakrament było owocem wielkiej dotkliwości i powodem do iawnego między Katolikami i Protestantami rozbratu przed dwiema wieki. Jednak nie wchodząc w tłumaczenie niewypowiedzianego cudu i nad zamiar niepojętego, można nawzić że w nas samych mamy codzien obraz cale żywy tej Boskiej tajemnicy. Przeistoczenie jest przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Ale ta przemiana nie dzieieć się w nas uślawicznie? Chleb, który każdodziennie iemy, i wino, które pijemy, stają się naszą krwią własną, naszymi kośćciami,

naszemi muszkułami, i żyłkami, fłowem, ciałem naszym. Ta przemiana trafia się w nas, prawda przez trawienie i inne przypadkowe przyczyny w nas skutkujące; miało że w Eucharystyj i istota chleba iest całkowicie zniszczona za samą skuteczną Wolą Boga. Tym czasem zgodzmy się przynajmniej, że te obydw a sposoby są dziwne i tajemne.

Postrzegam Boga większego pod podobieństwem, chleba i wina, niż w pośrodk światła gwiazdogminnego nieba, lub pomiędzy falami pieniającego się morza. Im głębiej kto w cichości myśli o Jezusie Chrystusie w Eucharystyj, tym bardziey nayduie ten cud godny Boga: Bo na koniec czegożby chciano dla ogłoszenia wspaniałości Boskiej w tym Sakramencie? Promieni? to, Słońce na wsze strony rozrzuca. Błyskawic? te, wilgotności z ziemi parujące częstokroć sprawiają. To niefzczęście, iż chcielibysmy uyrzec w Bogu nasze niefpokojności, niefcierpliwości nasze, flo-

flowem, nasze chuci; a ponieważ lubie-
my się mścić, żądałibyśmy także, aby
się natychmiast zemścił; zaczym ży-
czylibyśmy sobie widzieć czasem wy-
chodzące z Przybytku iego głównie
piorunowe abo ogniście. Ta zaś Boska
cierpliwość, z którą Jezus Chrystus pod
postacią prostej Hostyi widzi upływa-
jące wieki i pokolenia, okazałości swia-
tów i głupstwa, zbrodnie i odmiany
świata; ta cierpliwość, którą mamy za
słabość, jest istic tryumfem iego: ona
naucza, że Bog jest cierpliwy bo jest
wieczny, iako przedziwnie mowi Au-
gustyn S. *Patiens, quia aternus*: że
tyśiąc lat przed nim są iak dzień wczor-
ajszczy, i że iakażkolwiek obelga ry-
chłey albo pozniej skarana będzie, ani
uysć nie może.

Wiem, że to słowo obelga Boga
dziko oburza Deistów naszych, zwła-
szcza że będąc gorliwi na oko o Go-
dność Boga, sądzą się być wybranemi
na utrzymanie praw iego. Ziste chwa-
ła Naywyższego nie potrzebuje stwo-
rze-

rzenia, ani też od jego czołobitności albo zniewag nie zawisła. Z tym wyższym jestże to na przeszkodzie, żebyśmy śladów Oryginału, którego wzorem jesteśmy oszpecić nie mogli, żebyśmy się nie sprzeciwili Woli Boga, i nie zamieszali porządku od niego postanowionego? Nie dziw, że Deiste kładą siebie za cel w Oczach Boskich koniecznie obojętny: ztąd swą Duszę w niewoli najfromotniejszych pożądliwości nurzą, iedno ją czynią z zmysłami swemi, i tylko ją lekkomyślnością karmią. Podnieśmy myśli nasze nad gwiazdy, zatopmy się w niezmierności Duchow, wyzuymy się z ciała, rozmyślamy lata wickuiste, miarkuymy najgłębsze nauki, spoglądajmy na ten cały świat iak na profzek: a zobaczymy, czy Dusze nasze są niegodne baczenia Boga. Będą one zawsze wyborem dzieła Rąk Wszechmogącego, a wyborem tak przeżaiącym, iż Filozofowie nieprzeliczeni ludzi za Bożkow osądza.

Ale proszę, gdzież nasi niedowiar-
ko-

kowie nalezli, iakoby Dusza była rze-
 czą lichą, albo żeby materya, ktora się
 iaszać nie może, mogła myśleć? Mo-
 wię tu do Materyalistow. Nauka ty-
 fiącznoletnia nie wystarczyłaby dla od-
 krycia nam iedney tylko okružyny ma-
 teryi we wszelkich iey cząstkach i isto-
 cie: á Młokosz dwudziestoletni będzie
 nam chciał dowodzić, że materya my-
 śli? Posłuchaymy iego przyczyn. Po-
 nieważ nie poznaię wszystkich własno-
 ści materyi, rzecze on, zaczym wno-
 szę, iż ona może myśleć, á na koniec
 że myśli. Ach! iak przepiękny usterk!
 iak precudownie iedno z drugiego ply-
 nie! ba nawet, nie trzebaż przyznać,
 że oto związek myśli nadto iasných i
 mocnych? Tak wielka iednak iest pro-
 ba na stronę materyalności Duszy; tak
 wielkie iest powątpiwanie, ktore Lo-
 ckiusz za iakiś niby dowod założył. Ale
 iakże Dusza, przydaie nie ieden, będąc
 szczerem Duchem, mogłaby ciałem
 rządzić? Maszże kto odpowiedzieć,
 czemuż Bog Duch nayistotniejszy,
 Swia-

Swiatem cala ziemnym i materyalnym porządza.

Gdyby tu mieysce było wkraczać w dowody dla utwierdzenia różnicy między Duszą i Ciałem, rzeklibyśmy, że Duch nasz przechodzi się częstokroć o tysiąc mil od ciała; rzeklibyśmy, że Starcy nawet, ktorych biorą za świadectwo zniszczenia Duszy i zgaśnienia, iej duchowność á zatym nieśmiertelność ubezpieczają lepiej niż kto inny. Pamięć ná pierwsze swe lata przenosi nieustannie ich Ducha za sześćdziesiąt i osmdziesiąt lat tak dalece; iż osądzonoby nieraz Duszę ich i Ciało za Obywatelów dwu różnych wieków. Jedno z nich gnie iak bryła błota, i tylko się około potrzeb dziennych bawi, drugie zaś myśli o rzeczach zgoła odległych i dalekich.

Przebóg! byłby nas Bog wielce omylił, gdyby Dusza nie była nieśmiertelna. On to poznanie tak ná umysłach naszych wyraził, iż nie masz Narodu, ktoroby w tym mniemaniu nie był.

był. Jak o iestestwie Boga, tak o nieśmiertelności Duszy rozumienie iest wszędzie zakorzenione. Ten strach przeciw marom nocnym, i te mowy o pokazywaniu się powracających z tamtego świata wpoione w myśl wszystkich Narodow, są tyle dowodami, iż wierzą i zawsze wierzono nieśmiertelność Duszy. Bo czemu kto nie lęka się zwierząt umierających? Czemu nie mnie ma o powrocie i pokazywaniu się koni albo psow? Jako, Bog w nas wlałby był poznanie nieskończoności, a my nigdybyśmy się nim nie cieszyli? Toby nam był dał prawo zabijać bestye, któreby naszymi Bracią i Siostrami były? Toby się iednako z dobrimi i złemi obchodził? Co mówię? Ludzie przewrotni opływaliby w godności i bogactwa, a cnotliwi żyliby w nędzy i pogardzie? Owoż piękne zdania, które nam Materyalistę o Bóstwie przepisują; bo iezeli Dusza iest materją, więc ma części, a zatym zginać musi. *Corpus autem interire necesse est.* Cicero.

O droga nieśmiertelności Duszy
mojej! choćbyś przez niepodobieństwo
nie była tylko omamieniem kochałbym
cię i przenosił nad wszelkie dobra życia
tego. Nie ieden ubiega się codzien
wszrod żelaza i ognia dla zasłużenia so
bie nieśmiertelności chimeryczney, nie
śmiertelności, jeżeli tak można mówić,
kilkodzienney, a zabacza o nieśmiertel
ności Duszy, acz ta jest rzetelna, i dla
każdego z nas zapewniona pod prze
świadczeniem wewnętrznego światła,
ktorego nigdy w sobie przytłumić nie
możemy. Co za tedy chwałę i co za
korzyść mają z ogłaszania, że masz
zniknąć o przedziwna Duszo! że masz
zgaśnąć ty, która jesteś płomieniem
racyfiszczym i niebieskim! Ach! gdyby
i edy ten okropny błąd przemógł, Do
mownik zabijałby swego Pana iak zwie
rza. Syn dusiłby Oycę swego iak wilk
pożera barana; wszystkie cnoty poie
dnoczyłyby się z występkami, i na ied
noby wyszło, iak tego pięknie dowo
dzi

dzi Wielki Autor de l' Antilucrace, być pocziwym człowiekiem ábo niecnótą.

Toć jest, dla czego nasi świętokradzcy Pisarze udają, że Religia jest fzczerą Polityką. Ale miałże Bog postanowić Religiją, ktoraby Synowi oburzać się przeciw Oycu swemu, poddanemu podnosić rokosz naprzeciw Krowi, domownikowi kraść Pana swego pozwalają? Religia nie jestże społeczeństwem z ludzi złożonym dla ucalenia zobopolnie dobrego porządku? á że ma za cel uszczęśliwienie i pokoy Obywatelow masz uchodzić za Politykę ludzką? Jednak choćby tak było, przecięż nie można się dorozumieć, czemu by tajemnicę częścią teyże Polityki być miały. Zaisie Świat nie potrzebuie dla spokoyności swoiey i utrzymania ludzi w obrębie posłuszeństwa czcić Boga Wcielonego, Boga Ukrzyżowanego, Boga pod znakami chleba ukrytego. Dośćby było przestać ná naucę obyczaiowey i nadziei roskosznego Raju, równie iak ná boiaźni Piekła dla

usta-

ustanowienia ludu w granicach swoich. Gdyby ludzie wymyślili byli Religiją Chrześcijańską, nie byłoby tak wiele pozornych przeciwności, ani tak wiele rzeczy na upokorzenie rozumu i oraz zbuntowanie iego.

Daymy na moment, że Messyasz przychodząc na świat pomiędzy Żydów, byłby zgromadził Deistów nasyżych i swego się im zamyśłu zwierzył prosząc ich o radę i mówiąc do nich: chcę postanowić Religiją wszelkim namiętnościom przeciwną, która płaczących szczęśliwemi ogłosi, a nadgrody słymym iedynie cierpiącym i w umartwie-
niu żyjącym zaręczy: wybierę dwunastu ludzi z gminu pospolstwa bez wszelkiej obyczayności i nauki dla opowiadania Ewangelii moiej: każę im poyść nawracać świat cały nie za inną pomocą krom tych tych słow: idźcie i chrzciycie: dozwolę się potępić na śmierć i przykuć do sromotney szubienicy, i obstawam przytym, że ta szubienica stanie się za czasem celem try-
um-

umtu we wszystkich świata częściach: przepowiem upadek Synagogi mimo wszelkiej iey wspaniałości: ogłoszę, że lud ten, w pośrzed którego iestem będzie rozproszon; a przepyszne Miasto Jeruzalem do szczytu zniszczeie: obwieszczę w obec wszystkim, że trzeciego dnia po moiej śmierci od zmarłych powstanę, i rozkażę mym Uczniom toż samo iawnie mówić: ożnaymię ná reszcie, że Ewangelia moja przepowiedana będzie aż do skończenia świata, i że nikt zbawion nie będzie procz wierzących w Imię moje.

Tu pytam się coby byli ná to odpowiedzieli Deiste. Każdy z nich rzekłby był Messyaszowi: Twój zamiysł pełen czczego dziwaństwa. Czynisz wszystko opaczne uiszczeniu twej myśli. Ni Ci się ieden Uczeń po śmierci twoiej nie zostanie, i sromotna męka, którą poniesiesz, uczyni Cie nienawistnym wszystkim Narodom. Wszystko jednak stało się, iak Chrystus Jezus przepowiedział; nie chybia ani iednego iota. Coż

za odpowiedź na odpowiedź? Ot, że
Mądrość Boska szydzi z mądrości ludz-
kiej, i że tu Palec Ręki Boskiej czuć
się daie arcy strasznym i przecudownym
spůsobem. *Hic Digitus Dei est.* Za-
czym Religia Chrzescińska w samych
przeszkodach i trudnościach rozkrze-
wiła się i wzrosła.

Świadełstwo Męczenników Wie-
rze naszej nie powinnoż wielkiej i
nowey powagi i mocy przydać? Ma-
łowierni gwałtownie krzyczeć nie prze-
staia, że każda Religia miała swoich
Męczenników, ale o iak się mylą! Wszy-
stkie Sekty miały fałszywych Apostołów,
zwodzicieli albo zwiedzionych: samo
zaś Chrześcijaństwo iest szczegulnie go-
dnością Męczenników zaszczycone.
Męczennik, podług istotnego znaczenia
Greckiego, wyraża Świadka, a gdzież
tych Świadków, ieżeli nie na łonie Reli-
gii naszej, kto znajdzie? Uczniowie Zba-
wiciela zawsze iego cudom przytomni,
widzieli, i swoiemi rękoma dotykali się:
Quod vidimus, quod manus nostra con-
trecta-

reclaverunt de Verbo Vita, annuntia-
mus vobis. Pięćset Bracia widzą kil-
kakrotnie Zbawiciela Zmartwychwsta-
łego, iedzą z nim, i wszyscy ná dowod
tey prawdy umieraia. Niech Macho-
met prawi, co mu się podoba, że aż fio-
dme niebo osiadł. Jakież tego świa-
deństwo mamy? Jezus Chrystus wstę-
puie do nieba w sam dzień i w oczach
Apostołów swoich, którzy byli nayspier-
wizemi Ogniwami tego Związku Mę-
żow czci pełnych, ktorých światła i cno-
ty aż do nas nieprzerwanie prześiane.

Nie potrzebuemy, przykładem
Deistów, tłumaczyć myśli dla nadsta-
wienia i przyrobienia Chrześcian; bo-
wiem ci JMC wstydząc się swey szczu-
pley liczby, bó dopiero od kilku lat
wzrastaiącey, beczcelnie głofza, iż Mę-
że dowcipni tak zawsze myśleli iak oni.
To iednak nie dziw. Kiedy kto kasze
się poznać Bostwo, może dobrze wie-
dzieć, co się dzieie w sercu ludzkim.
Otoż iak zabłądza, kto ścieżkami pra-

wdy nie idzie, á zatyń rzeczy niezrozumiane i brednie fieie.

Możemy iefzcze widzieć tego dowód zważając, co Deifte myślą o czci Boga zewnętrzney. Oni się gorzey nad innych zmyślnością bawią, bo wielu z nich utrzymuie materyalność Dufzy; á nie mogą znieść używania zmyfłow w sprawie Religii. Och! iako, to będziemy mieli oczy, ufta i ufzy, do widzenia, mówienia, fłuchania i powierzenia fobie myśli nafzych, á zewnątrz wzdychania nafzego, proźb i fłubow nafzych nie będziemy mogli wyrazić? Nie sądziemyż o ludziach z powierzchowney poftawy? Dufza zaś nafza nie iefzcze za zwyczaj cała ziednoczona w fobie, kiedy zmyfły nafze milczą, i cała w czynności, kiedy te pracuią? Ciało nafze iefť tłumaczem Dufzy; ieżeli zaś tak ciało iak Dufzę nafzą Bog fтворzył, toć tedy powinno się kurczyć i nagiąć dla wyrażenia Bogu fwym fposobem nafzego pokłonu i wdzięczności. Jeżeli ciefzemy się tym światem ziemskim

skim za pośrzeniściwem zmysłow naszym; i jeżeli się Bog wcielił, aby nam się uczynił widzialnym, zaczym i Religia jego równie widzialna byc powinna.

Przeto widziemy, iż oliwa, chleb, woda i wino za istotnym rozkazem samego Boga stały się znakami przytomności jego i tańkę zwiastującemi: Żdanie mi się, że słyżę Zbawiciela ludu te słowa mowiącego: Coż może byc piękniejszego! Wybierę z pomiędzy mego stworzenia co potrzebnego, dla uczynienia ztąd tylaż środkow zbawienia; a że te stworzenia zabawiają się około rzeczy widomych, przywiążę do tychże samych rzeczy cnoty poświęcić zdolne; uczynię drzewo narzędziem miłosierdzia; udzielię wodzie moc odradzającą ludzi na Chryścijany: dam oliwie skuteczność większą nad skuteczność poświęcenia Królów; przeistoczę chleb, który jest pospolitym pokarmem, na Chleb Anielski i pełen życia tak dalece, że popioły pożywiających go wstrześć może; przemienię wino w własną krew

mo-

moją. Tym sposobem Bog używa i zawsze używał, co jest naywzgardzeńszego do sprawowania cudow naywiększych: tym sposobem, który stworzył Świat z niczego, raczy obierać naymnieysze tegoż świata cząstki, aby niemi dziwy czynił, i z nich sobie cześć i chwałę do dwoistej istoty naszej to jest Dufzy i Ciała podobnie się stosującą formował.

Nie byłobyż wiele zabobonow na świecie, gdyby nam był sam Jezus Chryłtus tych świętych Obrządkow nie przepisał? Bog zatym mówił do ludzi, i zalecił im Religią ze wszystkim świętą, który, poświęciwszy owoce w Prawie Natury, skropiwszy Ołtarze krwawemi Ofiarami w Prawie Pisany, zapala serca w Prawie Łaski. Ach! do kogoż należą te serca, ieżeli nie do Naywyższego ich Tworcy? Co za straszna ludzi niesprawiedliwość! Oni sobie codzień prawo nad stworzeniem czyniąc go swey ślepey miłości bawankiem, śmia przywłaszczając, w sercu
iego

jego bez podziału panować: á Bogu samemu praw, które ma nad nami, nieomylnych, przeczą. Oni głoszą, żeśmy mu nie powinni poświęcać ani władzy naszych, ani życia naszego, my, którzy w jego Ręku iak naczynie gliniane w ręku garncarza, jesteśmy; my, którzy przez niego oddychamy i w nim jesteśmy. O ludu niewdzięczny! dopokąd dobrodziejstw Stworcy twój nie będziesz uznawał? dopokąd żył będziesz w niewiadomości Syna jego, naszego Boskiego Pośrednika, najdroższego ze wszech darów tobie kiedykolwiek udzielonych?

Dosyć u siebie zważyc dla poznania prawdy Religii naszej Świętej: w niej się snują pasmem świadectwa i dzieje od Adama aż do nas z podziwieniem i zatrwożeniem naszym: ona nam przekłada naukę zupełnie niebieską: ona obiecuje nam nadgrody tak obfite, że potrafią nasycić serce najsłodsze i niezmiernie: lecz ona jest pełna tajemnic, jeszcze nam kto powawia; ale wi-
dzie-

dzieliśmy to. Gdzież tych tajemnic nie masz? Niech kto wszystko wierzy, niech tylko przez połowę wierzy, albo niech nic nie wierzy, niech myśli iak Deiste, albo iako Ateiste, wszędzie trudności zawikłane. Uczyniemyż iak Pirroneyczykowie, którzy życie swe na powątpiewaniu trawili, i gdy chcieli o wszystkim wątpić, w ten czas byli przynajmniey pewnemi, i że wątpili. Ztąd wniosł S. Augustyn, że wątpliwość nie mogła być ogólna i całkowita.

Jeżeli kto chce wyrzec się Deizmu chwytając się Religii Żydowskiej; otoż nowe trudności; trudności nigdy nie mogące być rozwiązane bez uznania przyścia Zbawiciela naszego: bo w reszcie potrzeba się wywieść. Grecy, Rzymianie, słowem wszelki Lud upadł i zniknął za czasem ná nowych Osadach tak zaiste; że nie masz żadnego śladu Narodów pyśnych i najsławniejszych: poszły one w jedno ciało z Pokoleniami zgoła odmiennymi

mi aż nawet do zatracenia obyczajów
swoich i swego imienia. Tym sposo-
bem codzień w ogrodach naszych dziki
krzew staie się drzewem urodzaynym.
Jakże tedy sami Żydzi, w pośród za-
mieśzań, które odmienily twarz zie-
mi, i naruszyły przymioty wszelkich
Obywatelów, mogli dochować swe
zwyczaje i własność sianu swego?
Jakże, wszędzie nienawisni, i wszę-
dzie rozprożeni, aż do nas dożyli, nie
mieszając się z innemi Narodami? Cze-
muż, mimo wielkich bogactw i swej
ludności nie mogli opanować iakiego
Księstwa i zostać Udzielnemi. Wi-
dziemy, że wszędzie boiazliwi, wszę-
dzie hołdownicy, noszą na okropney
twarzy, i w tłumie ludu wydający
się, znamiona zemsty Boskiej. Ledwie
ich Anglia. nie tak dawno, chciała
przypuścić do Przywileciów Obywate-
lom pozwolonych, natychmiast Angli-
kowie gotowi do buntu temn się
sprzeciwiają. Jeżeli kto nie uznaje tu
Palca Boskiego, musi być cale ślepy.

Sa między nami ci Żydzi, a zawsze Żydzi, iako upominki wieczne przyścisła Mesyasza, i kamienie oczekiwania wnieść niegdyś mające do budynku nowego Jeruzalem.

Jeżeli o tych sprawach, mówi Mr. Pluche, Autor Widoku natury, wątpią małowierni, niech ziednoczą swe siły, aby Żydów do pierwszego stanu przywrócić, ich z nami w jedno Ciało sklecić, a tym samym doświadczyć, czyli z Proroctwa, które od tylu wieków rozproszenie Izraelu przepowiedziało, kłamstwo zrobią. Wyzywamy na ten pojedynek niedowiarków, i pokąd go nie ztoczą, będą właśnie chcieli, żebyśmy ich zarzuty mieli za słowa zgubione i płonne.

Jeżeli teraz obrocemy oko na Machometanów, coż tam zobaczymy? Nark: Obyczajową całą cielesną i całą bydlęcą od wszystkich Religii wyświeconą; Parodyą śmiesznią Pisma Świętego na nowy kroy przerobionego, któremu Pismu przemocą oręża wierzyć kaza-

kazano tak; że bez Biblii i Nowego Testamentu Alkoran nigdyby był światła nie widział. Ot iak nie ieden ną złe zażywa najsświętszych rzeczy.

Niegodziwości między Sektami Heretyckimi utrzymuie Ewangelia skazona w okropnym odśzczepieństwie, gdzie żyją w bespieczeństwie niebezpieśliwym. Przenicowali Pismo Święte ną modę ich niepodległości i ich żądzom ulubioną, i widzieli w nim, co duch niezgody pokazać może, mówiąc: że Głową Kościoła był Antychryst; że każdy może tłomaczyć Pismo Święte według swego upodobania; że wznowiono o rzetelney przytomności Chrystusa w SAKRAMENCIE &c. Ale życzyłbym sobie wiedzieć, iako Katolicy zastpali, rozumiejąc, że Sakrament Eucharystyi nie był ieno cieniem, a ocu-dzili się, wierząc, że był Prawdziwym Ciałem. Gdzież są Księgi upewniające o odmienieniu wiary przez Kościół S. o tym artykule? Grecy Schismatycy nie mniej zawistni S. Stolicy iak

Pro:

Proteſtanci zaż zawsze nie wyznawali i czyliż dotąd nie wyznaią wyroku Przeiſtoczenia? Berengaryuſz Archydyakon Andegaweński nie byłże wyklęty od całego Kościoła, i uroczyście potępiony na Koncylium Wercelleńskim, kiedy śmiał mowić, w dzieſiątym wieku, że Sakrament Ołtarza był tylko cieniem i podobieństwem?

Lecz daymy to, że można wziąć te ſłowa: *To ieſt Ciało moje*, w rozumieniu niewłaſnym, iakimże iednak prawem Proteſtanci mogliby w nas wmowić rzeczy pewność? Jakaż ich Miſſya? Ja wierzę, czego mnie Kościół naucza, ba pewen ieſtem o iego nieomyłnoſci, bo Jezus Chryſtus miał poſtanowić Społeczeńſtwo daleko różne od Społeczeńſtw ludzkich, Społeczeńſtwo, z którym ieſt i będzie aż do ſkończenia ſwiata. *Ecce vobis ſum ſum omnibus diebus uſque ad conſummationem ſeculi*. To ieſt iasna; ale nie widzę, iak Heretycy nie trzymający Prawd naſzych początkowyth mo-

gą wierzyć, że Ewangelia jest Księgą Boską. Nie wierzyłbym temu, mówi pięknie Augustyn Święty, gdyby mi Kościół Pisma Świętego nie podawał za Księgę Boską. *Nisi accederet consensus Ecclesia.*

Dla tey samey przyczyny poiać nie można, czemu Protestanci są strasznie przywiązani do swego Społeczeństwa. Każdy będąc Panem, podług nich, tłumaczenia Ewangelii po swey woli, każdy zaś mogąc się omylić, nie będzie przeto Powagi wiarę Kalwina albo Lutra utwierdzającey z obowiązaniem iego do wierzenia raczey iedney Sekcie niż drugiej. Owoż za tym publiczne Kacerstwa usprawiedliwione, i możemy być Aryanami, Socynianami, Pelagianami, ieżeli nam się przywidzi Aryanizm, Socynianizm, Pelagianizm w Ewangelii tknięty. Jak okropnie ieden błąd z drugiego wypływał!

Idźmy głębiey, i mowmy, że wszelkie bezprawia, ieżeli, iak twierdzą, iakie były w Kościele Świętym nie mo-

gły

gły Protestantom stanowiąc prawa od niego się odłączenia. Pozwolono jest czynić pokorne przestrogi z wyrażeniem co zatym złego idzie; ale nigdy nie pozwolono oburzać się przeciw prawcy Władzy. A jednak Luter i Kalwin wprzód nie poślubiliż uroczystie swego posłuszeństwa Kościołowi i Głowie jego? Zaczyn nie potrzeba ich uważać tylko jako buntowników, i oraz przyznać należy, że ich gorszący postępki stał się zbytęcznym Powagi Kościoła Chrystusowego dowodem. Lecz dosyć na tym dla okazania, że nikt nie unika trudności stając się Protestantem, owszem ie rozmnaża. Dość na tym rzucić byle tyle okiem na wszystkie Kościoły przedtym do Katolików należące dla przekonania Protestantów o wznowienie; ale ani oni, ani Deiste przyczyny słuchać nie będą: są oni nadto opacznym zdaniem napojeni. Tak uczynił Luter: Kościół powstałże przeciwko niemu? On już więcej nie chciał znać innego Kościoła procz Ko-

ście-

ściola niewidzialnego Przeznaczonych.
Potępiły go Księgi Pisma Świętego?
Odrzucił te wszystkie, które mu były
przeciwnie i powiedział się być Panem
tłumaczenia tych, których się nie mógł
zaprzec. Zgromadzaiał Koncylia? O-
świadcza się przeciwko, i nie chce in-
szego prawidła procz wewnętrznego
ducha w sobie panującego.

Czyliż te wszystkie nieszczęśli-
wości nie dowodzą potrzeby Wiary i
Powagi nas w wierzeniu ograniczają-
cey? Tajemnice za tajemnice, tru-
dności za trudności, ja więc nie widzę
tylko Religiją Katolicką, rozumną, do-
wodną, Boską, zupełnie w tey mierze
usprawiedliwiającą się, i oczywiście
wywodzącą z czynów przyczynę wie-
rzenia tajemnic swoich: iakie są Troy-
cy Przenajświętszey, Wcielenia Bo-
żkiego, Ciała i Krwi Pańskiej. Te ta-
jemnice wielkie są, prawda, tłumiące
rozum ludzki, i strasznie niepojęte; ale
przynajmniey zasadzają się na dziełach
nieomylnych, dziełach przez wielą wie-
kow

kow ogłoszonych, niemal od dwóch tysięcy lat wierzonych, zaświadczonych przez milliony Mężów, którzy wzyficy, przez wspaniałość głębokiego rozumu, przez nieporównany dziw Religii bez oręża przeciwko wszelkim oręzom świata postanowionej, i przez najsławniejsze cuda, krew swoją wyla-
li. Jeżeli były cuda do postanowie-
nia Wiary Chrześcijańskiej, mowi S. Augustyn, zaczyn jest Boską; jeżeli zaś ich nie było, samo iey postanowienie będzie cudem ze wżech najsilniejszym.

Chciałby nie ieden, aby Bog za-
dną miarą niepojęty, nic nie czynił,
czego by pojąć nie można. Ale nie
byłby daley, czym jest, a nawet nad
mylichszych ludzi, ktorých myśli zga-
dnąć niepodobna, stałby się niższym.
Jako, to Najsświętsza Istność, która
w nas wlała rozum, iego Panem nie
będzie, ani go pod moc podbić nie
podola? i coż jest ten rozum? Prze-
tęgi! niedowiarkowie sami iego młodość
po-

poznać wyznając ją po tyła, ilekroć
proszą o radę, albo gdy chcą dociec
najmniejszey rzeczy; iak są przymu-
żeni wyznać Opatrzność Boga, kiedy
się dziko szarpią na nierządy: bo te
nierządy wnoszą porządek, a zatym
Opatrzność.

Gdyby chciano dowodzić od uro-
dzenia ślepym, iż kula na powietrze
rzucana, czyni w iednym momencie
iednakową impresyą w oczach milio-
nowych Osob dobrego wzroku, wie-
rzyliżby temu ci ślepi? Nie, bez wąt-
pienia; bo nie sądzić o iestestwie rze-
czy na świecie tylko przez zmyśl
dotykania, zmyśl z mieysca na miey-
sce ciągiem się udzielający, nie mo-
gliby się domyślić, áżeby widzenie było
drogą do poznawania daleko krotszą.
Lecz daymy pokoy tym ślepyń, á we-
źmy za przykład pewne Osoby, które
nigdy w życiu nie widziały drzew i
owocow: tym Osobom zaprowadzonym
w ziemie pod iabłoń niechby kto dał
do iedzenia iablek, mówiąc do nich

Te jabłka, co teraz iecie, są z tego drzewa, które odtąd za cztery Mie-
siące wyda pąkowie, kwiaty, liście,
a na refzcie te owoce. Osoby te w
takowym razie poczęłyby się zapewne
śmiać i szydzić z podobney bajki. O-
woż tu o nas mowa; my jesteśmy temi
ślepeni, którzy rozumiemy, że tylko
dotykaniem można rzeczy poznawać;
i temi Osobami niewiadamemi, kto-
rym nie może się w głowie pomie-
ścić, że ciała w proch obrocone nie-
gdyś zmartwychwstaną. Przyznajmy
tedy, że wszystko w tym życiu ogra-
niczone, że tu każdy podług swego
poznania sądzi, i każdy swe poznanie
ma zawsze za wygorowanie wiado-
mości. Ślepy, wnosząc sobie, mnie-
ma, że człowiek ma cztery szczegul-
nie zmysły, my zaś myślimy, iż ich
więcej jak pięć mieć nie może. Och!
jak nader w pojęciach naszych uszczu-
pleni jesteśmy! Wstyd mnie tego za
naturą ludzką.

Po tym niechay kto zapyta mało-
wier-

wiernych, czyli oni, gdy nam dowieść
 sadzą się przyczyn swego niedowiar-
 stwa, sztydzą z siebie samych albo z
 Grona Uczonych: á pytanie będzie ro-
 zumne. Wielu z nich nie wie nawet
 swego Katechizmu, á przeto, tym bar-
 dziey, naszych pobudek dowiarstwa: i
 chcą nas oświecać i pokonać. Ale
 pozwolny ná moment, że wszystko
 było przesądem, zażbyśmy się nie z
 większą powagą utrzymali przy na-
 szych Prawidłach wierzenia; nie, że-
 byśmy te powody zarywali od trzody
 nikczemników bez charakteru, obyczai-
 ow i nauki? Nie potrzeba oczu ostro
 przenikających dla postrzeżenia nie-
 cnot tych niezbożnych Duchow. Je-
 żeli są Wierszopisaniami, ná to tylko swe-
 go dowcipu zażywaią, áby zbrodnie
 miłosne uczynić, zbuntować nas prze-
 ciw Bogu i Krolom, i iść za pędem
 wszelkich namiętności: ieżeli są Filo-
 zofami, topią się w Metafizyce nad-
 zwyczajney i po rozmaitych opisa-
 i podziałach istoczą Duszę naszą z na-

teryą: jeżeli są Wojownikami, to tylko swej chluby i dumy słuchają. i krew ludzką jak wodę toczą: jeżeli są Ministrantami, ulegają występkom błędnym, cieszą się widząc bezbożność tryumfującą, i żebraka jak kawałek chleba pożerają. Toć niebożność za sobą pociąga; zamiast, że jeżeli są występkami między Chrześcijanami, ale ich zapewne Wiara Chrześcijańska nie upoważnia, ta, która wyklina i ohydza wszelki nierząd i wszelką drogę nieprawości; o toż różność.

Tylkoć to przez gwałtowne niecnoty i nieprawości chcą i chcą wykorzenie Religii Katolicką. Hi-berniam, o barbarzyństwo! pozwala Synowi zostającemu Protestantem wyrzucić się z prawa natury przez przywłaszczenie sobie wszelkich Dobr Ojca Katolika i ostatnie jego zubożenie. Nie jestże to okrucieństwo w całej Starożytności niesłychane? Anglia, Holandia i wielka część Niemiec oparowały Dobra znaczne, od Ojców naszych

szych nie infzym końcem nadane, tylo dla zadowyc czynienia pobożnym Legacyoni w łonie Kościoła Katolickiego. Nie iestże to oczywista kradzież i firafzna zniewaga uczyniona pamięci zmarłych, ktorych Pogonie nawet umieli szanować?

Nie ieden nas obwinia, że iestemy fanatykami, prześladowcami, i że się z temi wŹszytkiemi, ktorzy myśli i zdań Źwoich z nami nie łączą, iak z nieprzyiaciołmi obchodzeni. Przebog! Kościół pelen miłości modli się we dni i w nocy za wŹszytkich ludzi, czy Żydow, czy Turkow, czy Indyanow, czy Barbarzynow: on ich wŹszytkich nawrocenia pragnie; to tak prawda, że aż na koniec Źwiata Apostołów wyŹyła iedynym zamysłem nawrocenia Bałwochwalcow i Niewiernych. Jeżeli czasem niektore Osoby rozruch w Państwach wznieciły i krew wylały z zuchwaltwa i lekkomyślności, tych się Kościół wyrzekł i do dzisiaj ieszcze uroczyście się wyrzeka. Byli prześladowcy

mi czasy Jedynowładni Tyrani, aboż ich Jedynowładztwo mniej poszanowania godne? Ci ktorzy nieustannie krzyczą przeciwko Religii, pod pozorem fanatyzmu, są prawdziwemi fanatykami; bo ieno uśiłują Stany zakłócić i tryb Rządow odmienić. Przeto można i powinni ich karać iako burzycielow publicznego pokoju, á nigdy nie uydą za prześladowników w oczach rozumnych ludzi.

Niechby odnowiono we Francyi Statuta Ludwika S; niechby kłoto rospalonym żelazem język bluźniercow, niechby kazano zachować świątobliwą Deklaracyą Ludwika XV. w ktorey na śmierć potępia wszelkiego bezbożnego Pisarza: á wkrótce nie będzie słychać między Woyskowemi świętokradzkich rozmow ze strachem słuchających; wkrótce między lekkimi Duszami nie znajdą się piera niezbożności i kłanstwu poświęcone. Nie masz owego wieku, mowi Mr le Marquis de Mirabeau, w którym Kapitan pro-

wa-

wadził codzien swych żołnierzy do Kościoła. Niestety! ledwie teraz do niego idą w Niedziele i Święta i to ieszcze szydząc z Boga aż do Przybytku iego. Persowie czczą Słońce; Chyn-
czykowie swę bałwany; u dwóch zaś Narodów, których ná nic się nie zda wymieniać, bo ie wszyscy zgadnąć mogą, są ludzie żyjący bez czci Boga, którzy wstaia i legaią tak podło, iak psy, i którzy nie mowiliby nigdy o Religii, gdyby nie mieli wściekłości bluźnić. Co za zgorzzenie dla domowych! iak straszna niegodziwość! Nie masz trzydziestu lat: kiedy iak Starši tak i młodzi nie ważyli się fiąć u stołu nie mowiąc *Benedicite*, á dzisiaj nie śmianoby uczynić Znaku Krzyża S. śmieią się co większa z prostoty nie zapominaiących ieszcze zwyczajn tego zawdzięczać Bogu, który nas żywi. Toż nie są z nas straszydła?

Deizm, plemię tych skutkow złego, zakorzenił się nayprzod w Anglii. Ten Narod przyzwyczajony z dawna

do odmian, których ieżeli nie może w Stanach, to w rozumach lubi wzniecać, ztęsknił sobie być Chrześciańskim, iak prześtał być Katolickim. On przeto rozśiał po Pismach ná pozor głębokich wierutne wykręty i mowy niesłychane. Niektorzy Francuzi chcąc się poprawić w swej lekkości, którą im wytykaia, rozumieli że z lekcyi Angielskich wyczerpną sposoby nabycia sobie większey powagi i głębszych uwag. Wnet, iako przyjaciele nowości, napili się maxym samego Antychrysta, i przystroili się w nie iak w suknią pięknego kreiu. To wszystko tak się podobało, iż Deizm, ozdobiony w gładkie myśli, i z wszeiką łagodnością tudzież z wdziękiem ityla i ięzyka rozgłoszony, puścił iad między godne posiedzenia: stał się ná ostatek modny, i szercząc się po katiarniach, sklepach i różnych mieyscach, był przyięty za powieść dzienną. Cale nauka jego zgadzała się we wszystkim z nauką i gustem świata, i lgnęła do niey oślep ná nic więcej nie
ba-

'bacząc. Taki jest początek i takie słownie Deizmu, który ułożony Roman-
cyami Fizycznymi, wierszykami po-
wabnymi, i rozwolnioną nauką obyczaiową, jest na języku u wszystkich za-
ciężłych Hersztów. Jaka Religia, tacy
Apostołowie: zaczyn pięknie urząd
swoy sprawują; bo u stołu w posiedze-
niach, w rozrywkach rzucają jakieś
niby ważne słówka a to na utwierdze-
nie zawsze nowej Sekty.

Jeden z tych naysławniejszych
dowodów jest, że Religia w mgnieniu
oka zniknęła. Trzeba przyznać, iż są
niektorzy ludzie na świecie sądzący
swoy kraj być całym Światem. Jako,
ponieważ Religia we dwóch albo we
trzech mieyscach obelgę ponosi od kilku
tyficy szubrawców, jużże ginie? To
więc nie chcą wiedzieć, że Religia jest
pochodnią z mieysca na mieysce prze-
chodzącą się. Ta gdy za strasnym
Sądem Boskim gaska w Anglii, nie za-
ięż się w Ameryce? a dzisia lubo iey
światło zdaie się być przyćmione w pe-
wnych

wnych Kraiach, czyliż nie wznieca się w Hollandyi, i nie idzież świeżo oświecać Chaldeyczykow i Monotelitow?

Mówić można, że od pięciudzieści lat Religia Katolicka wielce swe siły zmocniła: ona się iak orzeł odnawia; zaraz to nie ieden uzna, byle na wszelkie przypadki pilne oko obrocił. Proroctwa pełnią się w oczach naszych, cożkolwiek mówią Filozofowie nasi wszystko przypisuiący Naturze. Widziemy trzęsienia ziemi najokropnieysze, wojny krwawe i nadzwyczajne, dziwowiska i strachy nigdy nieprzewidziane: iuż Żydzi, co przeyrzeć w ślepocie mają, czynią w Polsce blask nieiakiś nawrocenia, i iuż więcey niż lat dwadzieścia, iak się Czarnoksięstwa codzien straszliwe dzieia i omamienia, ktore oczy Filozoficzne dla swoiey osobliwości nie tyśiąc razy zadziwiły.

Kto poznaie Religią swoię, wie-
rzy, że Czart może się przemienić w
Anioła światłości: może czynić oma-
mie .

mienia i czarnoksięstwa, i te, za nim dzień Pański przyjdzie, zaprawdę będzie czynik: że na koniec on jest Mnisie, którego Bog dla doświadczenia nas 'zażywa, ale niezliczeni ludzie te prawdy odrzucają, a rzeczom śmiesznym częstokroć lekkomyślnie wierzą. Małoż ich jest, którzy przypuszczają Męszkańców napowietrznych i Szrodziemców, którzy wierzą Kabałom, a o Ewangeliu wątpią? Znam Margabinę, która łożyła więcej nad pięćdziesiąt tysięcy Czerwonych Złotych, aby zobaczyła Diabła, a w Boga nie wierzy. Jey Pałac od dwudziestu lat pełen mniemanych Czarowników iey sny rozrywających. Dociekacze quadratury Cyrkułu, Kamienia Filozoficznego, lekarstwa powszechnego, a nieprzyznający Objawienia Boskiego, nie sąż dziwaczni? Oni rzeczom, można mówić, niepodobnym wierzą, a tajemnice odrzucają, które lubo przedziwne, jednak rozumowi nieprzeciwnie.

Gdyby było wolno wspomnieć tu,

co niektóre czcze Dufze czyniły, dla
 baiek i niegodziwości przez ich uwie-
 rzenie, i iak udawały się do wieszczb i
 wyzywania Czartow: wiedzianoby, iż
 nad ich rozum nic nie masz podleższe-
 go. Wiadomo, iak wielu małowier-
 nych w materyi Religii, chodziło nie-
 gdyś do Paryża na radę do sławnego
 Hrabi de Boulainvilliers dla nauki przy-
 szłych losow wiedzenia: wiadomo, iak
 pewen Wielki Xiążę niechcący nicze-
 mu wierzyć używał często Exorcy-
 zmow i kadzenia ku przyzwaniu Czarta.
 Mogłobyśmy sławić zanego Pana, nie
 tylko nauką ale i niedowiarstwem sła-
 wnego, tego mniemania: że wynalazł
 iakiś inkauśt sympatyczny, tej cnoty,
 że toż samo zplodzić może o tyśiąc
 mil, cobym ja w samey rzeczy pisał
 w Bruxelii. Ten sekret tak przynay-
 mniey dziwny iak proch armatny, i tak
 wszystkim Pocztom szkodliwy, ma za
 pomoc papiery napuszczone pewnym li-
 kworem bez nazwiska a nayspewniey bez
 wszelkiego dowodu. Pewen Losownik,
 kto

ktory naydaley w Boga wierzył, twierdził *srebro być złotem hidropicznym czyli opuchłym, i że pompuiac iego części wodniste można mu na reszcie swe cere przywrócić i zrobić z niego złoto.* Słowa iego. Bracia Rosecroix, między ktoremi iest wiele małowiernych, dają wiarę takowym plotkom, iakich wstyd przytaczać.

Więc przyznaymy, że, im bardziej kochamy się w dziwie, tym winnieyszemi iesteśmy odrzucając przeciwko wszelkiej słuszności i przyczynie Wiare Chrześciańską: przyznaymy, że nic wcale nie poznaiem, i że sprawy nawet Czarta, nie takie, iakie nierozumny poymuie, ale takie, iakie są rzetelnie w oczach wiary, zamykają straszne tajemnice: przyznaymy, iż kiedy kto pilnie uważa dzieło Boga, odkrywa we wszystkim i wszędzie dopełnienie Proroctw i mądrość zamyślow iego. Religia daie się widzieć i w naymniejszych przypadkach. Poganin wszystko przywłaszcza Naturze,
Chrze-

Chrześcianin. Opatrzności. Nie ieden ogląda się ná spustoszenie dwóch sławnych Miast iak ná szczery trefunek; ale ludzie, unioşący swe oczy za ninieysze życie osądzili ie za poselstwo kary z nieba przeciw dwiema miastom lubieżnym iedynie miłością igrzysk i rokoszy tchnącym.

Bog czasem wydaie się z sekretem swoim; my zaś, icżeli nań nie baczem, to przeto, że zawŹze nachyleni ku ziemi, nigdy ku niebu oczow nie podnosimy. Religia tak nam obojętna, że o niczem bardziey nie gadamy, iak o cierpieniu innych Sekt. Ach! o iakim cierpieniu? Takim, aby błąd z prawdą ná iedney szali pomieścić? Lecz pytam się bez przesądu; czylibyśmy iednakim okiem patrzali w Domu ná dwie Osoby, z ktorych iedna byłaby Przyziaciółką Familii naszey, á druga nieprzyziaciółką? Nie, bez wątpienia. Otoż przecię tak się rzecz ma w tym razie. Kościół iest bardziey Familią naszą niżeli Dom

Kre-

Krewnych nńszych: ń my chcemy, ńby
 się rownie obchodzono tak z temi, co
 Kościół kochają, iak i z temi, co go
 cierpieć nie mogą. Przynaymniey bądź
 my uważnemi, co ńa czym idzie. Je-
 dno jest cierpienie Religii dla zagro-
 dzenia drogi prześladowaniu, ń takie
 być powinno cierpienie wszystkich
 Chreścian; drugie zaś cierpienie jest,
 ktore nic innego nie jest tylko oboję-
 tnością co do wszystkich Religii, ń to
 zaiste zgoła złe. Prawo Polityki, ie-
 żeli go wolno przytoczyć, kiedy idzie
 o interesa Boskie. wyciąga, ńby cier-
 piano dawną w Kraiu Religiją, gdzie
 się nowa wńzczyła: przeciwnym zaś
 sposobem, ńby nie cierpiano żadnych
 nowości w mieyscach, gdzie dawna
 Wiara kwitnie. I tak Hollandya po-
 winna przyić Katolików ńa swoje ło-
 no, ń Francya wygnąć Heretyków.
 Rzeczmy, że nikogo nie masz niezno-
 śmiejzego nad Deistów, ń powiemy
 prawdę. Oni nie mogą zcierpieć, ńń
 żeby przy nich zachować wśrzemie-
 żli-

śliwość, ani iść na Mszę, ani pobożnie mowić. Rwą się jak psy wściekłe.

Lecz iako te uwagi nie zwiążą małowiernych, u których własny ich upor jest chwałą: tak nie trzeba ich do ostatniey przywodzić. Dość na tym to otworzyć, przez co można odpowiedzieć na podchwytliwe zarzuty PP. Deistów i czemu częstokroć się milczy aby perel nie miotać przed prosiętami. *Nolite mittere margaritas ante porcos.* A iednak któż wart bardziey tego imienia, ieżeli nie nasi młodzi niezbożnicy, którzy tarzają się w kale namiętności, i na to żyją, żeby iedli i pili. Jeszcze, gdyby ich widziauo trzech, skromnych, cierpliwych, ich powierzchowna postawa mogłaby ułudzić niewiadomych; lecz oczywiście bawią się obyczajami tak zepsutemi, i chlubią się z występku tak fromotnych, iż natychmiast można odkryć przyczynę ich niezbożności. Znać, że nie są na namowę czuli, ale starają się okamieniec: że przeto pracują około for-

mo-

mowania Uczniow, ponieważ myśla,
 iż powiększając swą Sektę, uczynią
 tamę przeciw samemu Bogu. Co za
 szaleństwo! Bog śmieie się z wysoko-
 ści Niebios z ich zamysłów zupełnie
 głupich. *Qui habitāt in calis irride-
 bit eos.* Tak oni, iak i Heretycy wielką
 wojnę toczą przez ustawiczną zelży-
 wość, mając sobie za prawo tę wypow-
 wiedać Kościołowi Rzymskiemu i Sta-
 nom Zakonnym. Nie masz podług ich
 trybu myślenia, tylko Polityka szczerze
 ludzka zapalająca Papieżow i Mnichow,
 ktorzy zawisłni panowaniu świeckiemu,
 chcieliby Świat cały opanować.

Ale ieżeli w prawdzie Rzym wła-
 śnego iedynie zysku upatruie, czemuż
 nie szukał ochron i ostrożności ná o-
 calenie sobie Anglii, Hollandyi, i tak
 wielu innych krajow? Czemu nie u-
 godził się z Lutrem i Kalwinem, i nie
 wynyslił szrodkow w czym pofolgo-
 wać, aby ich nie rozdrażnić? Obro-
 tny Polityk umie sztucznie stosować
 się do czasu, i nie uchybia okazyi. Je-

dnak Rzym, zawsze tenże sam, zawsze
zarówno surowy względem artykułu
swey nauki i wyrokow swoich, zawsze
gorliwy o całość Dziedzictwa Jezusa
Chrystusa, nie oplakiwał odłączenia się
Protestantow od Kościoła ieno co do
ich Duszy: on widział, iak się bunto-
wali, kupi i, uzbraiali dla wydarciemu
całych Krolestw, a stał się nieubłagany:
bo wie, że Powaga iego cała Boska
nie potrzebuie dla poparcia swego ani
Anglikow, ani Hollendrow, ani Sadow,
ani Dunczykow, ani Szwedow, ani
wszystkich Jedynowładztw ziemskich.
On mówił do nich: Nie ia przyczyną,
że giniecie odłączając się od mego Spo-
łeczeństwa, ale wy sami się gubicie;
bo opuszczacie Społeczeństwo Jezusa
Chrystusa, krom ktorego zbawienia nie
maż. Tak tedy ta Matka Kościołow,
nie uważając na liczbę i potęgę nie-
przyjaciół wyklinała co wiek chcących
uczynić odmianę w Wierze. Natchniona
Duchem Świętym, poznała ona, że Reli-
gia będąc depozytem iey powierzonymi

powinna takiego, jaki jest, dochować.

Jeżeli teraz przyśiąpiemy do Zakonów, zobaczy każdy, że ie często-
kroć niewinnie obwiniała, i owszem ich
założenie, iakie Fundatorowie przed-
sięwzięli, godne naszych pochwał. S.
Benedykt chciał, áżeby iego Zakon-
nicy żyli z pracy rąk swoich. S. Do-
minik nie zamyslał tylko o ustawie
Misyjonarzów, którzyby, na wzor Apo-
stół, nawracali niewiernych i Here-
tyków. S. Franciszek nigdy nie miał
myśli zakładać zgromadzenia Księży,
ile że sam Księdzem nie był: zebrał
właśnie kilka Osób przykładowego życia
z obostrzeniem, áby się modliły, po-
ściły, pracowały i nie mieřały się do
Świętych Obrządków, chyba, gdyby Bi-
skupi Pracowników Ewangelicznych
potrzebowali wzywając ich do pomo-
cy. Te Ustawy iak widać, mają za
cel wszystko dobre i pożyteczne.

Wiem i wszyscy wiemy o odmia-
nie za czasem przepisu Stanów Za-
konnych: Zakon b. wiem żyjący przed

tym z pracy rąk swoich, teraz jest mocno bogaty, i zaledwie mający dwunastu Księży, liczy ie tyśiacami. Ale pytam się któryż Stan i Towarzystwo nie odmieniło się? Podobniż iesieśmy do pierwszych Chrześcian? ieszcze w nas takowa skromność i prostota iak w Dziadach naszych? Zyiemyż w pomierności, iak oni żyli? nie: ani wątpić. Niewinnie przeto prześladowiemy Stany Zakonne, iże z swego karbu wyfzły. Zaczniemy reformę od nas samych, zaczniemy trawić dni i nocy ná modlitwie, iak czyniono za czasow Apostołow, dzielić dobra nasze pospołu, unikać od widokow i posiedzeń rosfkofznych: á ná ten czas możemy naprawić Bracia nasze.

Nazbyt Mnichow, nieustannie prawią: ále bez wątpienia ktorzy temi Mnichami są, niemi być chcieli; ieżeli zaś każdy w tym życiu, podług woli swey zoſtaie Żołnierzem, Patronem, Kupcem, Tanecznikiem, Malarzem, Spiewakiem, á częstokroć niczem, iako
wielu

wiele z tych Dusz płonnych Oyczy-
źnie swej nieużytecznych: toćby była
rzecz nad zwyczaj osobliwsza, gdyby
nie można zostać Zakonnikiem. Co
się tyczy źle powołanych i od smutku
w Kłafztorze schnących, nie jest to wi-
na Mnichow, lecz pewnie ludzi świa-
towych, którzy dla szafowania na zby-
tek i wyniosłość swoją, ofiarę czynią
własnych dzieci swoich wtrącając ie
do Kłafztorow.

Procz tego, ta liczba Zakonnikow,
za zdaniem niedowiarkow niezmierna,
nie jest tak znaczna, iak oni głoszą:
przeto nadto byli ostrożni, nigdy nie
wchodząc w ich rachunek; ale oto ten
taki, iakiego mi rzetelniejszego uczy-
nić nie mogą. Nie liczy się na całym
świecie więcej iak trzydzieści siedm
tyśący dwieście Kapucynow, trzydzie-
ści dwa tyśące Dominikanow, i około
ośmiastu tyśący rachowano przedtym
Ex-Jezuitow. Owoż nie masz czego
bardzo wrzeszczeć. Jednak mianując te
Zakony, wspomniałem nayliczniesze.

Ci ludzie, prawią oni, pomogliby na świecie do rozplodzenia Narodu ludzkiego. To tedy trzeba było postanowić prawo niewołące do żeństwa; a w tym razie, co za uciemnienie! Ci sami Kaznodzieje przeciwko bezżeństwu byliżby kontenci, żeby ich przymuszano do związku żeńskiego, ci, którzy za zwyczaj nie lubią łoża tylko nieprawie? Zda się podobno zaludnić świat cały dla przysposobienia dla nich powabnych Cer, i dla przyrobienia ofiar tym Wojownikom w zglądzeniu plemienia ludzkiego zakochanym. Niech czytają P. Hrabie de Mirabeau, a przyznają, że nieludne kraje z infzey daleko przyczyny pochodzą, nie z założenia Mnichow. Nic oni nie robią, rzeką ieficze, a my co robimy, my, którzy gubimy życie nasze na widowiskach, grach, głupstwach światowych, my, w których wielkiey wagi sprawy są to kosztowne nic? Toż więc więcej waży tańcować, biegać, fryzować się, spać, grać, niż rozmyślać

Pra-

Prawo Pańskie i zabawiać się laty wiekuiSTEMI? Toż lepiej być Kupcem modnym, Komedyantem, Kuglarzem, aniżeli Filozofem Chrześciańskim, który onierzywszy sobie świat i jego chimery szczególnie dla nieba żyje?

Niestetyż! gdyby nasi niedowiar-kowie chcieli to wyznać, powiedzie-liby nam, że to nie Dobro publiczne ich ośmiela, gdyby przeciwko Stanowi Zakonnemu kraczą, ale ciężki smutek, gdy widzą pobożnych Meżow przykła-dem życia swego ich wieczne potę-piających, Meżow, kiedy oni bluźnią, Boga błagających. Jeżeliśmy gnuśne-mi, jeżeli nie mamy serca prowadzić życia pokutującego; przynajmniej nie bądźmy prześladowcami Osob świato-bliwie żyjących. Sądzę, że jest nie-ludzka a zwłaszcza ludziom o cierpie-niu Religii ustawnie szemrzącym, nie moc zcierpieć kilku tysięcy ubogich, którzy i boso chodzą, i z miłosierdzia żyją, i w lecie i zimie wstałą o pot- mocy na modlitwę prosząc Boga za nas
w ten.

w ten czas, gdy się my w gnusności za-
tapiamy á podobno i w rospuście.

Co względem Klasztorow bogatych, te służą do Towarzystwa; bo o-
krom, że w nich jest stan uczciwy, ich
do tego dobra mają Pracowników, tak
dobrego życia jak inny Dzierżawcy á
częstokroć lepszego. Protestanci, kie-
dy chcą rozumnie mówić, niech przy-
znają ztąd dla siebie szkodę, nie ma-
jąc ucieczki, dokądby się ich dzieci
schronić mogły. Ociec Szlachetny albo
ubogi mający dwunastu Synow poznaie
dobrze użyteczność Klasztorow widząc
ich piaciú albo sześciu Zakonność o-
bierających. Ey! coby nie raz robio-
no bez tey pomocy, ponieważ nayroz-
kwitleysze Krolestwa nie mają urzę-
dow dla wszystkich Poddanych? Jak
wielki gmin Francuzow i Niemcow tu
i ówdzie rosporzonych, ktorzy, gdyby
miej z czego przystoynie żyć, mie-
ściłby się w swej Ojczyźnie! Ale
ręczę kto, wstąpią nazbyt młodo do
Klasztorow. Ja zaś mówię, żeby to
nowa

nowa nieprzyzwoitość była, gdyby po-
 zniej wstępowano, na przykład, w dwu-
 dzieściu czterech lub trzydzieściu leciech;
 nie możnaby już nawyknać do życia
 Zakonnego; á gnusne dzieci dla wyla-
 mania się od powinności mowiby swym
 Rodzicom, iż czekają lat Zakonnych.
 Musianoby ie żywić z szczerą firatą
 przez dziewięć ábo przez dziesięć lat
 dłużej, i zostawać w niepewności o
 stanie starszego lub młodszego Syna.
 Zbawienna iest dzwigać iarzmo Pań-
 skie od swej młodości. *Bonum est*
vivo, cum portaverit jugum Domini
ab adolescentia sua. To istota rzeczy.

Na cożże wychodzą te wrzaski,
 ktore slychać przeciwko Klasztorom
 ustawiczne? One nie na większym się
 fundamencie wspierają, tylko na zel-
 żeniu Kościoła o zbytne bogactwa.
 Zaisze Dobra nadane od Cesarzow, Kro-
 low i innych Osób od Konstantyna aż
 do naszych czasow, częścią na potrze-
 by Kościelne, częścią dla czynienia
 zadofyc pobożnym fundacyom, wyno-
 szą

szą znaczną sumę; ale przesądem napoieni tę sumę nazbyt cenią. To tak prawda, iż gdyby przyszło ściślej dzielić wszelkich dochodów do Kościoła przyłączonych między Zakonników ubogich, wszystkich Wikaryuszów i tylu Księżów tytułarnych uczynić, każda Osoba Duchowna miałaby najwięcej trzydzieści czerwonych złotych intraty. Z nierówności Dobr pochodzi, że jeden Prałat ma dochodu na tyśiące złotych, a drugi Pleban albo Kanonik ma ledwie sto. Jednak, krom tego bezprawia, raczy, do rzędu Stanów nie do Kościoła ściągającego się, Papież &c. Papież sam, ktorego Protestanci najbogatszym ze wszech Monarchów czynią, nie ma w swoich rękach nad sześćdziesiąt tysięcy talarów Rzymskich, to jest, trzydzieści tysięcy czerwonych złotych na donatywy. Od wszelkich dyspens nic mu zgola nie idzie: są to pieniądze święte obroczone na potrzeby Izby Apostolskiej niezmiernie zadłużoney. Widzieć można.

zna w tey mierze poważny List ś. p. Benedykta XIV. do Rzeczypospolitey Weneckiey. Ten Naywyższy Biskup nigdy godnie nieobżałowany wchodzi w naydrobniejszy szczegółności, aby pokazać, że Pzym na swym kredycie i powadze stoi; że nie tylko nie jest bogaty, ieszcze byłby wcale dłużen, gdyby miał płacić co winien; że na koniec na powinności jego nieustannie ubożące. Jak go wiele Misy obce na rok kosztują?

Ludzie bez uwagi mowiący śmiało głoszą licznosc skarbów Rzymskich, ktorychby Kardynali używać mieli na dogodzenie zbytkom i zmyślności swojej. Widziałem ich, uważałem, i moge się świadczyć przed niebem i ziemią, że nikt nie żyje pobożniey, oszczędniey, i nie prowadzi życia osobnieyszego. Zdałoby się, aby ich niektórzy z naszych Pralatów naśladowali. Wielu z Kardynałów nie ma intraty nad dwa albo nad trzy tyfiące czerwonych złotych; i iakó zwyczaj, żaden z nich nie umie-

umiera bez zostawienia sumy swym Domownikom. Potwarz, która się, mimo infzych, do nacyotliwzych wiąże Ofob, darmo przeciwney strony będzie popierała; com dopiero powiedział, nie mniej będzie prawdą. Jeżeli kto o tym wątpi, niech idzie do Rzymu, zobaczy Kardynałów około siedmdziesiąt lat, przytomnych we wszystkich Kaplicach Papieskich i na wszystkich Kongregacyach, rostrząsających materye tam odprawiać się zwykłe, i porozumiewających się z samcami Ofobami Duchownemi; zobaczy, że najmłodsi nie są mniej gorącego Ducha, i wszyscy żyją w ekonomii z podziwieniem co do ich stołu i sprzętow. Nasi rozkiełzani są przekonanemi? Nie; i raczey, nie żeby dali rozumowi mieysce, wolą mówić według swego zwyczaju: że *kryją swą grę*. A ieżli ją kryją, iakże o niej, trzeba odpowiedzieć, wiecie? iakże, pod *podobno*, bez czoła rzucacie na los straszne potwarze?

Twierdzą pospolicie, że za każdą odmia-

odmianą Opaństwa i Biskupstwa opłaca się Rzymowi ieden rok intraty. Takby powinno być według ugod; ale nie jest tak. Bardzo często trafia się, że Beneficyat z intraty dziesięciu tysięcy czerwonych złotych nie płaci tylko cztery za swe Bulle. Cożbyśmy tu nie mówili o Stanach Zakonnych, iak twierdzą, strasznie bogatych, gdyby przyszło wchodzić w każdą rzecz z osobna, drobić dziesięciny płatne, dary z miłosierdzia, reparacye, iakmużny czynione, i sumy, których muszą ustępować swoim Dzierżawcom według okoliczności czasu? Nie masz Dzierżawcy, iak przytacza P. Margrabia de Mirabeau pod tytułem Książki swej: *Przyiaciel ludzi*, któryby pospolicie swobodniey żył, iak Dzierżawcy Domow Zakonnych.

Nie ieden mnie osądzi za Obrońcę Zakonników, lecz omylnie. Znam ich dobre i złe, i nie zamyślałem bronić oprócz praw rozumu: tego rozumu, który tchnieniem samego Boga zgadza się

się zupełnie z Objawieniem Świętym, gdy się kto nim dobrze rządzi. Ale w coż się obrocił ten rozum od półwieku? iakże go można odkryć i poznać w śród tylu bałamsów, wykrętów niezrozumianych od nas wyżej wyobrażonych. Można mówić, że od Epoki tych nieszczęśliwych dysput, które w Kościele dwie części uformowały znaczne, tak rozum iak i Religia, mocno nadwątlone. Zuprawde, nie iestże to głupstwo, pozwalać Deizmowi zuchwale się szerczyć i tryumfować, aby złaczonemi sily cały swoy ogień naprzeciw mniemaniom Szkolnym wyrzucić? Iest to gasić kłot ieszcze kurzący się i dołamywać trzciny już ztrząskaney, skoro by potrzeba wkrzeszać naymnieysze iskierki, i nie przypominac sporek w niepamięci zagrzebionych.

Niedowiarstwo bywa prawie zawsze osnową sporek: ztąd S. Paweł Apostoł pełen miłości, zaleca często Wiernym nigdy się nie sprzeczać. Rozpaleni namiętnościami prawie zawsze
mie-

)*(III)*(

mieysce samego Boga zasiadamy: zdajemy nam się, że praw jego bronimy, a my za miłość własną i naszymi przesadami obstawamy. Tak działo się w pierwszych czasach Kalwinizmu, kiedy pod pozorem bronięcia prawdy każdy walczył za siebie. Wiadomo, że Reforma w Niemczech była robotą interesu; w Anglii robotą miłości; w Holandyi robotą buntu; we Francyi robotą nowości.

Nie tylko zaś na dysputy postępkę, niedowiarstwa zlewać potrzeba: ich także, duch subtelności, który zdaje się być duchem świata, jest jedną z najcelniejszych przyczyn. Tak daleko oddzieliśmy od prostoty Ojców naszych, iż, wstydząc się modlić ich zwyczajem, zrobiliśmy sobie wymowę nabożeństwa inakszą od wymowy serca: upodobał nam się rodzaj słów i rozmów wytworny, rozumiejąc, iakby się kto miał koniecznie podobać Bogu, gdy mu pięknie ułożone modlitwy ofiaruje. Wiem, że pewen Lokaj przychodząc do Księgarza kupić Książkę do nabożeństwa,
nie

nie znalazł nad *Dziennik Chrześcijański*, i porzucił to Pismo iako wywie-
trzałe: Wydaia, mowi on, co rok mo-
dlitwy cale nowe, ia zaś potrzebuie
modnych. Nasi Kaznodzieie czyniący
blask swoim stylem z przysadą dobra-
nym, nie sążli przyczyną tych śmie-
chu godnych rzeczy, ktore nawet z po-
spolstwem dzielą? Działo wie nasi po-
święcali się całkiem Bogu, a my iemu
nie poświęcamy tylko wargi nasze;
byli oni Staroświeckimi w swych wy-
razach, ale szczeremi w swych zda-
niach. Nie można wydziwić się i o-
wszem godnie uzanować ich Testa-
mentow; widać iak wielka prostota ich
wiary, czystość ich Duszy, i ich miłość
ku Religii. Co do nas, my iesteśmy
iak małpy w dziele cnoty i pobożności;
wszystko umizgiem, i wszystko uda-
niem w modlitwach naszych, w naszym
nabożeństwie, i w postępkach naszych.
Jaki Mąż, mowi Seneka, takie iego
rozmowy; *Qualis Vir, talis oratio.*

Bog dopuszcza te nieszczęśliwo-
ści,

ści, bo potrzeba, że były zgorzenia i kacerstwa. *Oportet haereses esse.* Kościół zawsze pływający, iak Arka, po falach i nawałnościach, a zawsze niewzruszony w swych fundamentach, wydaie się w nich cudowniejszy. Iście, tak odzłupienieństwa iak i kacerstwa dopomogły do tryumfu Wierze Świętey. Co za dowody wyprowadzić można na obronę iey z niezgody między wfzytkiemi Sektami panującey? Można pobiić Grekow niewierzących pochodzenia Ducha Świętego, Protestantami, którzy go wierzą: iako też, można zbić Protestantow zapierających wyrok Przeistoczenia, Grekami, którzy ie przypuszczają. Lutrzy przyimują wiele prawd, ktore Kalwini odrzucają. tak dalece; że widziano niegdys dwóch Reformatorów wiary, dwóch na reszcie ludzi, którzy się czynili natchnionemi Duchem Boskim, nawet co do wyrokow Religii niezgodnych. Nie iestże wielki tryumf dla Kościoła, że nie ma innych Proroctw iak te, ktorych Zy-

H dzi,

dzi, nieprzyjaciele jego, są wiernemi
strożami, ani inſzey Ewangeli, procz
tey, którą Proteſtanci, prześladowcy
iego, mają za Księgę Boſką. Więc
Kościół Święty, mowić należy, nic nie
wznowił w wierze; więc on nie wspie-
ra teyże wiary ná Księgach ſkrytych,
nieprawych, i zmyślonych. Życzyłbym,
żeby napisano Księgę, gdzieby potrze-
ba pamięſzać nieprzyjaciół Religii ie-
dnych z drugimi, to ieſt kładąc ná
przeçiv ſobie różne ich zdania: ta-
kowie dzieło byłoby arcyprzednie, á za-
pewne bez odſieczy: widzianoby tam
Turkow wojniących przeciwko Dei-
ſtom o Obiawienia Artykuł; á Dei-
ſto w walczących naprzeciw Ateiſtom:
widziannoby tam Kościół Moskiewſki
ná miazgę rażący Społeczeńſtvo Pro-
teſtantskie o potrzebę ſiedmiu Sakra-
mentow i o czczenie Relikwiy i Obra-
zow.

Ale kogo można naybardziej za-
kłócić, ieżeli nie Deiſtow; bo ná ko-
niec, mają, że tak rzekę, cały ſwiat
prze-

przeciwko sobie. Religia Chrześcijańska, Religia Żydowska i Religia Mahometańska iednoczą się w tym samym punkcie, to jest: iż musi być bezbożnym i głupim, kto przeczy Obiawieniu. Zaczyn Deistowie są bez czoła, kiedy śmia potwarzać Katolikow o ich niełudność i nierozległość. Deizm jest wyklęty w Afryce, w Azyi, w Europie, od gminu wszystkich ludzi w tych czterech światach częściach osiadłych; i nie masz narodu, któryby nie sprawował czci Boga, i nie czynił z niego punktu istotnego Religii. Proszemy Czytelników dobrze zważyć ten dowód, i można mówić, nowy; on gnębi do szczytu Deistów, którzy dokądkolwiek się obrocą, nie znajdują oprócz przekleństwa.

Ale wróćmy się do celu tej Książki, i stawmy w myśli człowieka przychodzącego na świat, któryby, bez wiadomości wszelkiey Religii, usiadł w kole wszelkiemi Sektami całego świata otoczonym: albo będzie obłączonym w tym położeniu, albo poży-

dzie do ktorey z tych Religii; iednak w oboyma razie znajdzie tajemnice zmyśłom i rozumowi niedostępne. Chin-
czykowie, rozumiejąc się być daleko bystrzeyszymi niż inne Narody, i żaląc się ná Europeyczykow, że są o iednym oku, mają Chronologią cudaczną i śle-
pą; oni tak daleko zasięgają, iak ich imaginacya względem stworzenia świa-
ta, przyznając mu iestestwo od trzy-
dziestu tysięcy lat. Ktoż z Mądrych ich sny sobie przywłaszczy.

Z infzey miary, Potop Świata od
wszystkich Narodow zaświadczony; Po-
top i u Wierszopisow i u Dzieiopi-
sow sławny, Potop mówię, z ktorego
małże ná naywyższych gorach po-
zostałe są tyleż medaliami, powinien
nas mocno przekonywać, że się Bog
objawia ludziom tak przez karania,
iako też przez dobrodzieystwa. Nasi
Deiściowie czy się też odważą tę spr-
wę zaprzeczyć, i wyszydzić Tradycy-
ą wszelkiego Ludu? O tym bynajmniey
nie wątpię; bo ktoremuż szaleństwu
nie

nie podlegaia? Widziemy ich zawie-
raiających oczy przed Słonecznymi pro-
mieniami, i utrzymuiących, że Słońca
nigdy nie było. Niepodobna przeko-
nać Osoby, u ktorey ułożenie wszy-
tko przeczyć i wżyskiemu się sprze-
ciwiać. *A ja mówię, że to nie jest,*
powiadaia iedni, ja zaś utrzymuję,
że to być nie może, i nie maś
tylko głupi, którzyby się temu miał
sprzeciwiać, mówią drudzy. Otoż
wybor wymowy tych IMciow. Czuież
kto, iak wiele ly *ja* tak wsparte od
Pana Mędrka, i wyrzeczone przy gmi-
nie idyotow być powinno filne? Na-
śmiewcy są za nim; naylepszy zaś Teo-
log, w podobney uczcie, bywa koły-
sany, wyśmiany, i w zysku szyderstwo
odnosi. Toczą się iego wywody w Epi-
grammata, a ieżeli się poważy przy-
toczyć ktorego Oyca Kościoła Świę-
tego, iego przytoczenie staie się bla-
żeństwem. Pluią mu na koniec w o-
czy, i kończą duspitę na wyskoczeniu.
Te nieszczęścia nigdy dostate-
cznie

cznie nieopłakane pochodzą z niewiedomości Religii. Ledwie drugi mówić poczyną, zaraz rozpatruie się w świecie i jego obyczajach, umie się modnie kłaniać, i już już o igrzyskach i widowiskach baie: umacnia się w tych wiadomościach i nic więcej. Jeżeli go nauczą kilku kartek Katechizmu, to ten na podobieństwo papugi szepce. Lata nadchodzą, namiętności się otwierają, cnią one nasz rozum, uwodzą serca nasze, i otośmy nieprzyjaciele Religii: ponieważ nam ona wprzodu umiowanie zapowiada, nimeśmy ją przeze mgłę zobaczyli. Ochmistrzyni zaczyna mięszać bayki z Religią, oraz zabobony za pobożność, sny za prawdę udawać; Nauczyciel idzie do boku, każe nam szemrać niektóre modlitwy rano i wieczor, i odmawiać kilka słów o Tajemnicach i Świątach. Szkoła o twiera się na przyjęcie nas, i tam nic więcej nie slyszemy, tylko co wyczytać można w najbrutalszym Katechizmie, to jest, podobno o trzydziestu albo

albo czterdziestu liniykach. Z tamtad wychodziemy na świat bez światła Religii: i inużci daley reszta życia naszego w iey niegamięci upływa. Taki jest krok wszy skich młodzieńców: przywiązują się do Prawa lub Woyny bez poznania przyczyn czci Bogu powinney i bez uważenia iey potrzeby. Będąc w dzieciństwie tak wielkiey niewiadomości śpieszą zatym Romance lubieżne powab czynić do maxym szkodliwych i posiedzeń niezbożnych i ich piękność wmawiać.

Nie byłżeby to dziw, aby po takiej edukacyi nasi młodokosowie rozwiązolnieni wspaniało myśleli o Religii? Idą oni na Mszę iak na dziwowisko, i w naszych Najsświętszych Obrządkach i w Tajemnicach naystraszniejszy zgoła nie widzą tylo nabożerstwo prostackie i wiarę dziecinną. Konieczność dobrego życia, spowiedzi pełnienia pewnych wirtuemieżliwości, gdy ich namiętności męczy, chętnie zrzucają to iarzmo ich przyciskające, i
gło-

głoszą, że Religia jest bayką. Zepsu-
cie serca jest całą Teologią bezbożne-
go. On w nim mówi, że nie masz
Boga: *Dixit insipiens in corde suo
non est Deus.* I przeto miał się omier-
złemi, według wyrazu Proroka: *Cor-
rupti sunt, & abominabiles facti sunt.*

Religia więc, która się nie boi
jedno niewiadomości o sobie samej,
jak mówi nieśmiertelny Bossuet, nie
widzi sobie ludzi przeciwnych, procz
którzy się na iey ani wielkości, ani
rozporządzeniu nie znają. Wiedzą
zaiste, z ludzi światowych, że wszy-
stko stało się przez Jezusa Chrystusa i
dla Jezusa Chrystusa; że pierwszy Czło-
wiek był tylko cieniem iego; że cały
świat nie ma tylko iego za koniec; i że
nie możemy się podobać Bogu tylko w
Imieniu iego? Wiedzą, że świat, iako
mowi Augustyn S. nie ma trwać iak
do momentu, w którym Dusze Wybra-
nych napelnia miejsc wszystkich A-
niołów dla buntu z nieba ztraconych?
Wiedzą, że jest bez ustanku uczestni-
stwo

Two modlitw, wzdychania i dziękczynienia między trojakim Towarzystwem, to jest między Kościołem walującym, cierpiącym, tryumfującym, i że to nazywa się Obcowaniem Świętych? Wiedzą, że Eliaż i Enoch, żyjący od tylu wieków i ukryci w miejscu niewiadomym ludziom, powrócić mają przed skonaniem świata, i że Żydzi mają się nawrócić? Wiedzą, że Antychryst, ten człowiek grzeszny, którego wszyscy małowierni są Marszałkami, przyjdzie zwodzić największą część świata! Niestety! te wszystkie prawdy są nam zgoła obce. Mamy oczy, a nie widzimy; uszy, a nie słyszymy. Zapatrujemy się na Objawienie S. Jana, na to proroctwo okropne, w którym nie możemy nazbyt myśli zatapiać, jak na szczerze przywidzenia. Nie myślemy, iż niegdyś, tych przedziwnych widowsk w tej Księdze Boskiej, i tajemnic pełnej nam przepowiedzianych, świadkami będziemy.

Jeżeli będę kiedy powątpiewał o
miej

meu Religii, nie będę czytał Autorów
 Abedie, Pascal, ani innych iey pra-
 wdę dowodnie i nieprzelamanie po-
 twierdzających; ale będę słuchał ro-
 zmów naszych Deistów, a wnet we
 mnie wiara ożyje. Czytałem ich stra-
 szne zarzuty, słyszałem, co rozsiewają
 w posiedzeniach niezbożnokomedy-
 nych, a zawsze za łaską Boga powro-
 ciłem ztamtąd zniewolenszy o Religii
 mojej. Nie widziałem żadney próby
 na pokonanie, i zawsze mówiłem, wszel-
 kie przyczyny niedowiarkow istotnie
 na *podobno* wsparte, ja zaś potrze-
 buję wywodów mocnych; bo iczeli o
 to chodzi, żeby wszystkiemu sprzeci-
 wiać się i przeczyć, to ja się mogę
 uprzeć i zaprzeczyć iestestwo nawet
 świata. Cożby mi zaiste odpowie-
 dzieli Materyalistowie, gdybym im chciał
 popierać, że nie masz materyi; że nam
 Bóg dał tylko wyobrażenia iey dla za-
 sługi lub winy; że w tym życie na-
 sze w niczem ośbliwiey nie różni się
 od snu, gdzie nam się zdaie, iżę wi-
 dzie-

dziemy i dotykamy się rzeczy, których nie ma? Coby, na ostatek, rzekli, gdybym twierdził, że Bog. będąc szczerym Duchem, nie mógł stworzyć materji, i że jest wcale nieużyteczna, jeżeli wyobrażenia iey tenże sam skutek sprawują? Bez wątpienia, tym głębiej by Ignęli, im trudniej uczynić wywód Metafizyczny o iestestwie własnych ciał naszych. Coż ztąd wnosić? Iż, jeżeli każdy na tym świecie chce filozofować po swojemu, w krotce świat stanie się ochroną głupich; iż potrzeba koniecznie Powagi, któraby niepewności nasze usłatkować, i rozum nasz w obrębie zatrzymać mogła; iż na koniec, ieszcze podobno byłaby mniej śmieszna rzecz, duchowność przypiąć światu, iak uczynił Berkley, niż Duchy w materję przebrać, iaki czynią nasi Filozofowie. Ale co mówią Filozofowie! bo czyliż można tak nazwać ludzi drobnych, którzy nic nie umieją, niczem są, i nic nie mają szacunku godnego; ludzi drobnych, kto-

ktorzy za Księgarnię gotowalnię niewieścią, za Książkę Romancyą, za naukę zaletnictwo mają; ludzi drobnych, ktorzy cudzołóstwo u wszystkich Narodow śmiercią karane za igrzysko sobie poczytuia; ktorzy nie będąc ani dobrzy Rodzice, ani dobrzy Przyiaciele, ani dobrzy Obywatele, są daleko podleyżemi nad pszczołki i iedwabnice płodem swoim ludzi bogacące?

Tacy są Reformatorowie ośmnaściego wieku. Nie warciż, aby opuścić Tradycyą od sześciu tysięcy lat i poyść za ich mniemaniami? Ich nauka o obyczaiach tak piękna, ich początki tak iasne, zarzuty tak straszne, że nie masz sposobu im się oprzeć. Lecz mowmy poważnie: wstydziłiby się zapewne, i nie śmieliby pokazać się, gdyby mogli raz przynajmniej potkać się; zobaczyliby, że ich uboga główka nie jest iak właśnie chora gięwką za lada wiatrem zwrotną, że kiedy ważą się nacierać na Religiją, są dziećmi, ktore mniemają, że przelać mo-

mogą wodę morską w prostą skorupę,
 albo że Słońce w iedney izbie zamkną.

Tey rzezby dziwacy nie powinni
 chwalić Inkwizycyi, ktoraby ich do-
 glądała, karała, i własną przypominała
 powinność: ztąd targaią się ná ten Sąd
 mądrze postanowiony, ále ktorego su-
 rowość niekiedy granice przeszła. Ja-
 ko! to wolna będzie bluźnić przeciwko
 Bogu i sztydzić bez kary z Religii, za-
 miašť że naymnieysze słowko przeci-
 wko Monarsze albo Stanowi wolno
 puszczone długim naymniey więzie-
 niem trzeba przypłacić! to będzie wol-
 na brać ná ięzyk Sług Boskich, á nikt
 nie będzie śmiał gęby otworzyć prze-
 ciw Gubernatorowi, lub Posłowi! Sła-
 wny Rousseau był wygnan z Oyczy-
 zny, że miał być Autorem kilku wier-
 szow ufzczypliwych przeciw Osobom
 partykularnym; á chce nie ieden, áby
 dać pokoy tym, ktorzy biał ná same-
 go Boga, i czynią sobie z niego ma-
 teryą żalow i pośmiewisk; ále ná czym
 rzecz stoi nasza?

Te-

Tego chcę, aby Trybunał Inkwizycyi był częstokroć nazbyt surowy; tego chcę, aby nieraz upuścił z powołności Ewangelicznej; wszakżże, nie jestże to złe większe mówić przeciwko Bogu, niż karać nazbyt surowo bluźnierców? Sam Jezus Chrystus, nieczeka grzeszników, wypędza biczem gwałcicieli Kościoła, a był jedyną miłością. S. Ludwik kazał przebić język bluźnierców rospalonym żelazem, a S. Ludwik nigdy nie udany za okrutnika. Ludwik XV. Wnuk jego skazał na śmierć uroczystym wyrokiem każdego, któryby Książki bezbożne pisał albo je rozdawał, a Ludwik XV. jeden z Królów Francuskich najlepszy.

Uchowaj Boże, żebyśmy pod imieniem Inkwizycyi mieli mieścić Sąd niewołujący sumnienia i przynuszający gwałtem Turka zostać Chrześcianinem, a Protestanta być Katolikiem. Dopiero w tym razie można mówić, iż, jeżeli Bóg cierpi wszelkie Sekty, tym bardziej my je cierpieć powinniśmy.

Re-

Religia tego jest zdania, i nie zna dla nawrocenia Heretyków iako drogę pozyskania ferca, drogę nauki. Zawzięte wzdrygamy się tych misysy draguńskich, gdzie niektorzy fanatycy z pistoletem w ręku przymuszali na Mszę. Ale tu nie potrzeba zdań męsząc: Inkwizycya broniąca mówić i pisać przeciwko Religii, jest Inkwizycyą świętą i mądrą; i day Boże, aby była podobna w pewnych Krolestwach, kędy mieysca publiczne, Komedye, Kaffarnie i Kościoły nawet, samym bluźnierstwem ięczą.

Procz tego, Inkwizycya nie samym zaiste Katolikom właściwa; znajduje się ona w Konstantynopolu, w Szwaycaryi i w Hollandyi także, równie iak w Hiszpanii, w Portugalii. Zyczyłbym Deistom poyść do Turczek, i mówić przeciwko Mahometowi: zarazby ich kazano wbić na pal; tak byliby więzieni w Amsterdampie albo wygnani z Stanow Pospolitych, gdyby się rozmyślili tam kazać przeciw Refor-

mo-

mowaney Religii. Anglia nie prześladowałaż i czy dotąd nie prześladowie Katolików? i sami Deiste nie wypuszczają iadu swego przeciwko Sługom Pańskim? Nic nie masz pospolitszego u nich, iak mówić: *Należałoby powieścić Mnichów, wypłenić Księży, zniszczyć Klasztory &c.* Znam pewnego Męża wszelkich względów godnego, który, że pisał przeciwko niedowiarkom, był celem nayszkaradnieyszych potwarzy: zniesławili iego obczyaie niegodziwie; bo według tych IMciów potrzeba nieć koniecznie występki. Tak srodze to plemię prześladowujące.

Jednak kto się chce na nich poznać, mają oni Religiją pocziwego człowieka, i na tym dosyć. Ale iakże coby ubliżające istotnie samemu Bogu śmiać wietrzyć swoją pocziwość i cnotę? Deista pokazuje na oko cześć Boską, ktorey się wyprzysięga; szdydzi z ślubów uraczyłych w obliczu Kościoła uczynionych, żyć i umierać po Chrześcijańsku; oburza się ustawicznie na najwyż-

wyższe Prawo, urąga się z pamięci Oyców swoich, którzy ręczyli za jego wiarą i stali się iey zastępcami przed Bogiem; naprowadza Lud, aby niczemu nie wierzył, i pozbawia go spóściu dobrych przykładów, które każdy Obywatel dawać obowiązany; i owoż pocciwy człowiek: Ach! jeżeli za tyle pocciwym być można, już daley nie masz hulaków na świecie. Widzieliśmy Osobę zachą w charakterze *Rycerza Religii naturalney* i w zaszczycie Wodza pocciwości, ktorem oświadcza posłuszeństwo Synowskiemu Papieżowi, i razem z niego się naśmiewa; nazywa się Chrześcianinem; a na Chrześcianstwo płoruny rzuca. Także to pocciwy człowiek poczyna? Pocciwy człowiek sądzi, że usta iego powinny być wyrazem serca.

Jasna tedy, że ta cała przepiękna pocciwość, którą małowierni prawdziwą chrzczą Religiją, nie jest tylko maską, i ten depozyt, gdyby w ich ręce wpadł, byłby w wielkim niebezpieczeństwie.

ſtwie. Ktokolwiek ma Religiją, mieć koniecznie powinien poczeiwość, zamiast, że człowiek bez Religii naysna-
dniej być może niepoczeiwym: otoż różnica. Są, ktorzy twierdzą, że dość na tym nie kraść dla tytułu zacnego człowieka, i tacy są nasi Deiſte. Tak cudzołóstwo, iak oſzukanie ſwych krewnych ieſt u nich igrzyſkiem; wysypiają na łono rospuſt ſunij na naukę ſobie i wydoſkonalenie dane; zaciągają długie niezmiernie z niſzczeniem Kredytorow; zatrzymują płace ſwym Domownikom i im ztorzeczą; nie pracują od rana do wieczora tylko około ſkazenia Duſz niewinnych; i wſzędzie zgorſzeniem handlują i z tego ſzydzą. Ieſzcze raz, co za poczeiwość! Takiey Poganie ſamiby ſię wſtydzili.

Ci to są nędznicy uporem zaſłepieni, ktorzy taką obojętność czynią ku Religii, że o niej prawie mówić nie wolno! Jako, to potrzeba zamilczeć o ſkarbie nad cały ſwiat ſzacowniejszym, o gruncie nadziei naſzych, o

zrzodle pociech naszych, i o srzodku uszczęśliwienia naszego? Przebog! gdybyśmy poznawali wszelkie dobra i całą piękność Religii, tębyśmy ze wszystkich sił kochali; gdybyśmy ją zaś kochali, mowilibyśmy o niej nieuftannie, i ona byłaby nieprzerwaną myśli naszych zabawą. Każdy o tym mile rozmawia; co lubi. We dnie, każdej godziny wzdychalibyśmy nawet i w nocy ku Dobromu niebieskim, żądalibyśmy widzieć, czego oko nie widziało, i pojąć, czego serce nie pojęło. Słodzi sobie nie jeden dni swoje bogactwy, honorami, rokoszami w ociemgnienu upływającemi, a zaśtala serce przeciw słodyczom Religii, która nas zasila i ożywia: Religii, która całą małym i wielkim, ubogim i bogatym, prostakom i uczonym upewnia dziedzictwo samego Boga.

Gdyby rzeczono, że Religia nie powinna być celem poswarow i że nadto czci godna, i nadto święta, nie żeby sobie z niej rozrywki czynić: zapewne powiedzianoby prawdę, ale przed

się biorą, że to jest mądrość nigdy nie mówić o Religii. Cóż za szaleństwo! Tak to lubię słuchać, iak, że Osoba, gdy od nienia Religiją, wpada w ochyde. Jednak. iak wielu Katolików nawet, gorąco utrzymuje, że każdy powinien zostać w swoim Społeczeństwie, Tym sposobem Igarstwo w jednej parze będzie chodziło z prawdą: tym sposobem Jezus Chrystus darmo przyszedł zakładać na ziemi Zgromadzenie widzialne, ponieważ bez niego każdy być może zbawiony.

To idzie za rospawą naszych białarzów. Ale mimo tego nie baczą, że namawiając Kalwina albo Lutra na Katolika, nie obowiązują się go o więcej, tylko o wrocenie się do dawnej swojej Religii. Protestanci to odmienili ją, kiedy opuścili Kościół Chrystusowy, iak prędko do niego się wracają, odmiana ich nie idzie dalej. Nadto, jeżeli się kto czerni opuszczając swoją Religiją, Dziadowie zątym nami źle uczynili, gdy się bałwochwalstwa wyrzekli.

kli. Właśnie pięknie mówić: prawda powinna być całym celem dociekań naszych, tak dalece; iż gdybym mnie być postrzegł w błędzie, w tym momencie spuściłbym Religiją, którą wyznaię. Tak myśli, ktokolwiek jest prawdziwie poczciwym człowiekiem, ktokolwiek poznaie niebezpieczeństwo omylenia się w punkcie tak poważnym iak Religia. Bardzo mi się podoba odpowiedź owego Kawalera młodego pewney Damie Kalwince i wielkiego Urodzenia, która utrzymywała, że nie można odmienić Religii bez uścicia za hultaią. Jeżeli tak jest! Mcia Damo, rzekł iey arcyrozumnie, toć jesteś Cerką z gniinu hultaiow. Nie było się czym złożyć: zazczym Dama odmieniła mowę cale roztropnie.

Jak prosty lud przestanie wierzyć, mówi La Bruyere, Osoby godne staną się pobożne. Duma albo raczey głupstwo tak wielu Panow tytułarnych sądzących się być nie z tego kału co inni ludzie, nie zgadza się z Religiją, która ich

rowna z prostytutką i rzemieślnikiem, i
niebo obiecuje najuboższemu. Jako,
JJ. OO. JJ. WW. Xiążę, Senator śmiał-
żeby się kłaniać Bogu Człowiekiem o-
raz będącemu, narodzonemu w stajni,
stałemu się obelgą Narodu swego,
Bogu, który grozi przeklęstwem świa-
tu, złorzeczy bogaczom, nie uznawa-
za wiekich i szczęśliwych tylko płaczących, i który na koniec upokorzył
się aż do śmierci krzyżowej? Przy-
znajmy, że równy cud powinien do-
szczętu przewrócić zdania naszych fał-
szywych Pankow: mowmy, że jeżeli
oni wyznają Religiją Chrześcijańską, to
jedynie z obłudy lub ze zwyczaju nie
wnosząc co zatym okropnego wynika
dla wyniosłego człowieka.

Religia nasza jest istnym dziełem
pokory, a świat dziełem próżności.
Niech więc Przemożni upokarzają się,
że urodzeni w stanie tak odmiennym
od Stanu Boskiego; niech zapomną o
wszelkich swoich tytułach chimery-
cznych dla ochrostania się z ubogim, i
wszy-

wszystkiemi ludźmi, którzy są tyle, ile oni; inaczej nie mają prawa spodziewać się nieba, tego nieba, gdzie wielu nędzarzów tu odrzuconych i pogardzonych pierwsze zasięda krzesła. To osobliwsza, niechcieć w tym życiu patrzeć na tych, z ktoremi nie jeden spodziewa się żyć w wieczności.

Zyczyłbym, aby napisano Książkę o niesforności ludzi w zdaniach swoich, gdzie, nie tylko aby ich sprawy razem z rozmowami, ale nawet słowa z własnemi ich słowami naprzeciw sobie wystawić: widzianoby Wierszopisa w wieku naszym najsławniejszego w wierszu pod tytułem, *Religia Naturalna*, mówiącego: że to czaśka mądrości upokarzać się, milczeć, i cześć oddawać; a w tyśiąc innych miejscach napomykającego: że rozum ludzki powinien wszelkie zaślony przenikać, i usiłować wszystkiego z gruntu dociec: widzianoby *Autora* myśli moich, który utrzymuje, że to jest szaleństwo sławiać Kościoły, i ścieśniać Bóstwo
gra

granic nie mające; á który gdzie indziej mowi, że młodzi powinni by się przyzwyczaić stawiać sobie Boga wszędzie, iego w swoich pokojach umieszcząć, i mować naprzykład: *Było nas trzy wespół, Bog, moy Nauczyciel i ja*: widziano by naszych najniezbożniejszych Pisarzow wyznających w posiedzeniu; że dobry Chrześcianin jest iedynie szczęśliwym człowiekiem; á w wszelkich swoich Pismach ná Chrześciaństwo sromotnie się szarpiących: iak wiekie pokłócenie! Bog to dopuścił chcąc ukarać lekkomyślność naszych pysznych Filozofow tak, iak niegdyś ukarał Synow Noego, którzy kuli się wpaść do nieba po drabinie. Mięsza on ich ięzyk, i zsyła ná nich ślepoty częstokroć do śmierci trwające, które Augustyn S. nazywa *panales cecitates*.

Co za zniszczenie walczyć przeciwko Religii, ktorey karność odnowiła twarz ziemi, Religii, ktorey obyczajową naukę wszystkie Sekty przeięły,
Reli-

Religii, która poprawia i naysmieszsze żądze nasze, i człowieka tak czystego i zdrowego czyni, gdy nie bywa widziany, iak gdy się pokazuje w tłumie ludzi. Deiste, rwąc się wściekle przeciwko Wierze Chrześcijańskiej, mogą nam piękniejszy podać maxymy? Nie, bez wątpienia. Nuż tedy, niech się uciszą i niech się wstydzą, że nie mają iak otwarcie występki sromotne i namiętności rozwiozłe na ofiarę w zamianę Religii naszej, która iedynie miłość cnot każe. Dają kamienie za złoto, a któż ie przyjmie?

Nie masz na świecie wspanialszego widoku nad serce dobrego Chrześciana. Czemuż tu nie mogę otworzyć serca tego w oczach Czytelników moich, udzielić im tych żądań niebieskich, tych płomieni żywych i czystych, tego poświęcenia Boskiego, które sama miłość tchnąć w nas może; uczuliby iak pięknie nie zapatrywać się tylko na Boga, i nie mieć nadziei tylko w Bogu; uczuliby, że ktokolwiek prauie oderwać nas od

Chrze-

Chrześcianaństwa i wyzuc nas z tey kosztowney Wiary nadzieie nasze ozywiającey, iest człowiekiem zgorzienia, niebezpiecznym w Towarzystwie i prawdziwie nieprzyjacielem swych Braci; uczuli by, że ci iedynie rzetelnego uszczęśliwienia uczestnictwo mają, którzy oczekują przyzłego życia, łączą cierpienia swoje z Mękami Jezusa Chrystusa, uznają Władzę widomą ich wątpliwości zaspokajającą, a zatym są Katolikami. Nikt słodziej nie umiera, iak na przykład Kartuzyan, ktory na popiele kona i ostatnie mgnienie oka swego na życie pustelnicze i pokutne obraca. Alfons Arcybiskup Lugduński Brat Kardynała de Richelieu, przypominając sobie przy śmierci, że był Kartuzyanem: Ach! bogdaybym, rzecze, był umierał w Klasztorze moim! Widzieć codziennie, iak rospustnicy i bezbożni, umierając, wyprzysięgają się swego niecnotliwego życia i bluźnierstw swoich; lecz nigdy nie widziano Katolików żałujących, iż umierają po Katolicku i prosią

szących Boga o odpuszczenie, równie iak nie żałowali na świecie, że wyznawali, czego Kościół naucza, i szli za jego prawdami.

Zakończemy to Dzieło, iakieśmy go zaczęli, mówiąc o Tajemnicach: są one we wszystkim i wszędzie, powtórzymy? bo to być powinno. Niech, bowiem kto wymyśli iaką chce Religiją, upewniam że ani iedney bez tajemnic nie będzie, albowi też Religiją godną Boga nie będzie; bo ponieważ Bog jest niepoięty, iak wszyscy zgodnie mówią, drogi też iego takie być muszą. *Et incomprehensibiles via ejus*. Nasz ubożuchny rozum niech, iak chce, rozpacza, szumi, i buntuie się; nie pozostaje mu, tylko iego szemrania, i cała iego wściekłość i duma iak wał morski przyspieszy rozbić się: *Huc usque venies*. Czegośmy się nauczyli z Epikururow, z Spinozow? *Podobno, ale, iako, czemu*. Otoż Uchwata tego wszystkiego, co niedowiarkowie wymyślili: układ za układ, a nigdy dowodu.

Wy-

Wyrażmy sobie w myśli dwu Filozofow, którzyby byli tyfiac lat żyli, i wżyszek ten czas trawili ná dyspucie o Religii i ná głębokim w niey szperaniu: nie oświeciliby bardziey rozumu ludzkiego, i nie wiedzieliby więcey ná końcu tych sporow nad prostą babkę, która chwali Boga i milczy. Nie można wierzyć, iak wielce ma rozum spokojny, kto ogląda się ná interes Religii iak ná zupełnie zakończony, i spuszcza się bez uchrony ná powagę Kościoła. Widziałem nieraz małowiernych zających szczęściu Osob zaufanych w prawdach, które Wiara podaie. Jest to sposób, mowiły one, ustanowić myśl między tylą niepewnościami i gadkami, które niczego zgoła nie uczą i smutną w prawdzie nadzieję wątpienia po sobie zostawiają.

Jeżeli tajemnica świata, iakąśmy w tey Książce cpisali, nie otwiera się w oczach naszych, przynajmniej wiemy, że się niekiedy odkryje: że Bog zachowuje nam osnowę tajemnic i tru-

dności ná życie błogosławione dla zabawienia nas przez wieczność i dla uczynienia różności świata drugiego od tego tu, który iest tylko obłudą i mgłą.

Podobno kto uważał, żeśmy w biegu tego Pisma częstokroć od textu zdrożyli; pozwolamy ná to: ále tytuł, któryby był wszystkie nasze uwagi ná obronę Religii á ná porażenie mało-wiernych ogłosił, byłby rozinszył wiele Osob. Potrzeba w tym nędznym wieku, w iakim żyjemy, wynaydować sposoby napomknienia prawdy, nie publikując iey, i áby tego nie posirzeżono. Jak wiele Osob dzisiay sądzi o Książce z napisu iey, i onę ieżeli o Religii, odrzuca?

Przebog! cóżby mowili Męczennicy, ci Rycerze pełni gorliwości i męstwa, gdyby nas zobaczyli, że dzisiay wyszydzamy Religią, dla ktorey oni ciała swoje ná miecze i ognie wspaniale podali? Przesłali nam wiarę kołsztem dobr swoich, potu swojego i krwi swoiey; á my, my żartuiemy z
tey

tey nieofzacowaney wiary: nie nie kosztuie dzisiaj być Chrześcianami, á my niemi być nie chcemy; Dziadowie zaś nasi Wiarę Chrystusową wolnością i życiem przyptacali, á wyznawali ją wysoce. Nasi Dziadowie. byli Apostołami, á my iesteśmy Apostołami: Oni sie odprzysięgli bałwanow dla przyięcia Chrztu Świętego; á my, my wyrzekamy się Chrztu naszego dla wyłania się ná niecnoty i zgorzzenia. Jakże strasznieśmy się odrodzili? Ktoż nas osądzi Synami tych Świętych, którzy nie poważali skarbu inszego nad samo Królestwo niebieskie.

O! wy, którzyście dotąd zwiedzeni byli przez obcowania rozwiozłe Młodzierzy rozkiełznaney, cofnijcie się nazad, i patrzcie ná przepaść; którą przed wami wykopano; myślćie, że Bog chce ofiary całego człowieka; i że nie dosyć iest poświęcać mu serce nasze, áleśmy mu także powinni upokorzenie rozumu naszego; myślćie; że nie masz pokoju dla niezbożnych;
i że

i że nie jest prawdziwie szczęśliwy, iedno kto kosztuje pociechy Religii. Te pociechy takie są, że nayrozwięzleyfi i nayniezbożnieyfi uciekają się do Klasztorow i udają się do Sług Pańskich, gdy ich smutek sufzy, i gdy im wszystkiego nie staie.

A wy, ktorzyście się ieszcze nie zachwiali w wierze waszey, bądźcie stałemi w pośrzed wszelkich szyderstw tych Dusz trucizną oddychających; bo one nie umieją tylko nagabać i szydzić, i zawsze nam domniemanja albo wątpliwości za pewność swoich zdań podają. Smieycie się z tych Apostołów bezbożności: krzyczą oni przeciwko naszemu Misyjonarzom zafzczepiającym Wiarę Świętą, a swoje nowe i osobliwsze przywidzenia na stronę niezbożności nieustannie rozfiwiają. Co za cudaczna Misyja! co za Apostolstwo! Nie urągajcie się z ich ślepoty; ale prosicie Boga, aby ich oświecił, a was zachował w wierze, w darze iego ze wszystkich naykosztownieyszym.

Po-

Pomniycie zwłaszcza nigdy nie zapominając, że Religia Chrześcijańska naucza wszelkiej cnoty, a bezbożność przeciwnym sposobem nie zmierza iak uczyć i zpoważnić niecnoty. Kazańnice nasze opowiadałyż kiedy inne mamy, procz ktore nas czynią dobremi Obywatelami, dobremi Rodzicami i dobremi Przyjaciółmi? one nam nie ogłaszają tylko Jezusa Chrystusa; przez ktorego wszystko się stało i w którym wszystko trwa. Możnali, abyśmy nie wiedzieli o naywyższej Władzy naszego Boskiego Pośrednika i o jego potrzebie? Niebogobożność, ani wątpić o tym, nie ma inney przyczyny procz tej niewiadomości: bo gdybyśmy wiedzieli, że Bog, który za cel działania swego mieć nie może tylko nieskończoność; nie miał innego końca w stworzeniu świata tylko Jezusa Chrystusa; że Wcielenie byłoby do skutku przyszło, nawet bez grzechu pierwszych Rodziców naszych; i że pierwszy Adam nie był tylko cieniem
względem

względem drugiego: inną daleko myśl
mielibyśmy o Zbawicielu ludzi. On jest
pokojem naszym, pojednaniem naszym,
ufzczęśliwieniem i życiem naszym, i
nikt się poznać nie może bez poznania
świętości imienia iego. Nasze modli-
twy, i nasze ukłęknięcia nie mają zaślugi,
jedynie za pośrednictwem tego Nay-
świętszego Odkupiciela, którego spra-
wiedliwość ten świat z występkuw i
niezbożności, które są iego zhańbie-
niem i niewoli pętem, przyidzie za
czasem obmyć i oczyścić: *Elementa*
mundi purgabuntur. S. Pet.

K O N I E C.



APPROBACYA.

Książkę *Tajemnica Świata* z Francuskiego ięzyka na Polski w dobranych słowach przetłumaczoną, pilnie czytałem, nie w niej nie upatruię, co by się Wierze Świętej Rzymskiej Katolickiej sprzeciwiało owszem wiele w niej się zamysła prawd y wywodow na zawstydzenie dzisiejszych iey przeciwników. Przetoż za godną sądzę, by do druku podana była. Datta. w Kollegium Wielkim Akademii Krakowskiej. Die 8. Januarii. 1778.

X. M. JOZEF ALOTZY
PUTANOWICZ Pisma
Świętego Doktor y Pro-
fessor, Kanonik Katedry
Płocki, Proboszcz Kol-
legiaty w W. SS. Xiąg
w Diecezyi Krakowskiej
Cenzor.

mpp.

Czytałem Książkę: *Tajemnica Swia-
ta*. nazwaną, z Francuskiego ná Oy-
czyſty Język pracowicie przełożoną,
w ktorey wſzystkie nauki y zdania z
przepisami Religii Katolickiey, y Oby-
czayności zgadzaiące ſię bydź zaſwiad-
czam, y godną Druku ſądzę. Działo
ſię w Kollegium Jurydycznym Akade-
mii Krakowskiey dnia 17. Mieſiāca
Stycznia R. P. 1778.

X. M. JAN KANTY TORYANI
Piſma S. Doktor, Oboygá Pra-
wa Profeſſor, Kollegiaty W.W.
S.S. w Krakowie Kuſtoſz, Ko-
ſciółta Farnego w Liſkach Ple-
ban, Kſiąg w Dyecezyi Kra-
kowskiey Cenſor.

mpp.

I M P R I M A T U R.

Datt. Cracoviæ in Palatio Episcopali
die 26. Martii. A. D. 1778.

JOSEPHUS OLECHOWSKI.
Archid: Cath: Crac: Auditor
et Juxta Generalis.

mpp.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0025582

